OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK – WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr 6 Warszawa, dnia 15 marca 1939 r. Rok VI.

LEOPOLD TOMASZKIEWICZ

„Ostateczną wartość w życiu ma tylko czyn"

Od wielu lat, od ogłoszenia Niepodległości Polski corocznie długie szeregi organizacyj społecznych, kombatanckich, młodzieży ciągną w dniu 19 marca do cichego pałacyku Belwederskiego.

Nasze kombatanckie szeregi nie zapominały przy tym, że w przeddzień należy odwiedzić równie cichy dom przy ul. Klonowej, gdzie mieszka obecny Marszałek Śmigły-Rydz.

Co wiodło i wiedzie przed te progi liczne masy ludzkie? Co powoduje, że w dniach 18 i 19 marca karnie, w ordynku, skupieniu i w zwartych szeregach ciągną wszystkie warstwy społeczne przed siedzibę Wodzów. Te — na codzień — tak zindywidualizowane, tak wrażliwe na każdy głos, tak łatwo ulegające różnicowaniu, rozproszeniu i skróceniu — właśnie w te dwa dni maszerują w kolumnach, poddają się komendzie serc i komendzie idei. Poddają się dobrowolnie i samorzutnie. Zacichają różnice i sprzeczności interesów, zapatrywań, tendencyj.

W hołdzie dla służby wielkiej, największej idei, w hołdzie dla potężnej odpowiedzialności i mocy ducha, dla przeogromnej pracy wszystkie interesy grupowe mniejsze czy większe, małe wydać się muszą — i oto wyzwala się ten jedynie dla historii, dla jej tworzenia miarodajny czynnik — bezpośrednia, szczera i do głębi ważna wola kroczenia ku wielkości. Wyzwala się uznanie i to w ludzkim języku wyrażalne uczczenie wielkiej pracy, która za cel ma i mieć musi nie interes osobisty, nie interes grupy, klasy czy warstwy, lecz całość, niezależność, bogactwo i bezpieczeństwo powszechności, nieskończony postęp i dumny, zwycięski marsz pokoleń.

Maszerujemy do Belwederu, bo tam odrodziła się i nieustannie odradza, właściwą swą treść odnajduje dusza nasza. Tę treść, tak często przysypywaną popiołem codziennych kłopotów, trosk i ambicyj, tę treść, która we wszelkich przeciwnościach pozwala zwyciężać i ze wszystkich trudności wynieść największy skarb — zadowolenie dobrze spełnionego dzieła.

Maszerujemy do Belwederu, bowiem wiecznie żywy jest testament czynu Józefa Piłsudskiego, bowiem niewyczerpanym źródłem zamyśleń i postanowień staje się każda chwila obcowania z duchem Wielkiego Zwycięzcy.

Jakże do gruntu, jakże istotnie i bez reszty jesteśmy zespoleni, zjednoczeni w takie chwile!

A oto z przemyśleń i kontemplacji, z postanowień działania wyprowadza nas czas do realizacji pewnej niezawodnej i wielkiej i coraz większej przyszłości. Stają przed nami bieżące i jutrzejsze zadania, których rozwiązanie właśnie najszczęśliwsze i najpełniejsze warunkuje potęgę i bogactwo Rzeczypospolitej. Staje przed nami sprawa czynu i najpoważniejsze jego zagwarantowanie. Iżby był zawsze celowy, zawsze i w każdym przejawie twórczy i owej wielkości w realizacji służący.

Dlatego stajemy przed pałacykiem przy ul. Klonowej — dlatego niesiemy w każdym szeregu serca i mięśnie gotowe do wysiłku do dyspozycji Naczelnego Wodza, dziedzica wielkiej buławy i wykonawcy testamentu Józefa Piłsudskiego. W hołdzie dla Marszałka Śmigłego-Rydza wyrażamy gotowość czynu, oczekiwanie na rozkaz, dyspozycyjność naszego losu.

Z pogodą i decyzją żołnierską składamy wyrazy naszej wiary i niezawodnej miłości.

A gdy czasy bieżące nie są czasem na oczekiwanie sposobnym, gdy wymagają nieustannej i bardzo żywej reakcji mózgu i serca — niesiemy czyn, czyn, którym żyjemy, który tworzymy wokół siebie, coraz szerszym kręgiem, by kolumna piesza i karna, żywa i ofiarna potężniała z każdą godziną. Czyn, z którym wiąże się bezwzględnie siła i potęga Polski. Chcemy przeniknąć do najszerszych rzesz tą prawdą, że od każdej pracy i jakości jej wykonania zależy nasza mocarstwowość. Dlatego w hołdzie dla Naczelnego Wodza musi być zawarty meldunek, że ilość pracy powiększa się i polepsza, pogłębia i poszerza w Polsce. Że dla realizacji wielkości Polski oddajemy Mu coraz więcej i coraz lepsze środki.

Bo „ostateczną wartość w życiu ma tylko czyn"!

Usłyszycie go jeszcze...

Śmierć Mu pieczęć milczenia przybiła na ustach.
Mózg i serce od ciała oddzieliły noże,
Lecz tętent tego serca nie przycichł, nie ustał
A myśl mózgu Geniusza, jak pochodnia, gorze.

Głos Jego, jako rozkaz, dotrze do pokoleń
Tych, co zechcą wielkości wierną służbę przysiąc
Z trzech trumien mocą Ducha żywy się wyzwoli.
Usłyszycie go jeszcze za lat sto i tysiąc.

Usłyszycie Go w grzmotach armatnich i dymie,
Krzeszącego zwycięską swą szablą pioruny.
Gdy wojenne nad Polską rozpalą się łuny,
Będziecie z wiarą w cuda szeptać Jego imię.

Usłyszycie Go w szumie dwóch mórz Polski przyszłej,
W huku młotów bijących słupy na granicach
Na wschodzie i zachodzie tysiąc mil od Wisły
Objawi wam się Jego Ducha tajemnica.

Usłyszycie Go jeszcze przez wiele stuleci
Gdy będzie, jak za życia, małość pięścią kruszył.
Lecz przed tym Go usłyszeć macie w własnej duszy
I w codziennym pacierzu cichym waszych dzieci.

ADAM KOWALSKI

JAK OBCHODZIĆ 19 MARCA

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje do wiadomości:

„Zbliża się data 19 marca, związana w pamięci i sercach naszych z imieniem największego z Polaków.

Stąd waga tego dnia, w którym:

„...z pokolenia na pokolenie każdorazowy prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie..." (Przemówienie Pana Prezydenta R. P. z dnia 19 marca 1936 r.).

W dniu tym nasze myśli i uczucia skierowane ku postaci Józefa Piłsudskiego ożywić musi to, co było treścią Jego umiłowań, ociągnięć i wskazań.

Oficjalną stronę obchodu stanowić będzie:

1) Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 19 marca o godzinie 19 w obecności rządu, ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

2) Nabożeństwo w świątyniach z inicjatywy lokalnej.

3) Uroczyste zebrania, zwoływane przez poszczególne organizacje zasadniczo we własnych świetlicach, celem wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta oraz poświęcone wspomnieniom o Wielkim Marszałku (najwłaściwiej cytaty z „Pism, mów i rozkazów" Marszałka).

4) W Warszawie — w Belwederze, w Krakowie — na Wawelu, w Wilnie — na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca, związane z Jego osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiecia lub zieleni.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ.

19 marca — przed 20 laty

Od pierwszego roku wojny światowej począwszy, gdy tylko imię Józefa Piłsudskiego stało się własnością całego narodu — dzień 19 marca budził we wszystkich sercach polskich, tęskniących do wolności, jak najgorętsze uczucia, kierowane w stronę tego, który o tę wolność wyruszył w bój na czele swoich strzelców-legionistów.

Gdy dzień 19 marca zastawał Komendanta w polu, szły ku Niemu życzenia zwycięstwa. Gdy zamknęły się za Nim bramy twierdzy magdeburskiej, cała Polska pisała pocztówki, jak bardzo był jej drogi, jak blisko jest przy Nim.

Pierwszy po powrocie dzień imienin Józefa Piłsudskiego wypadł w roku 1919 w miesiąc po jednomyślnej uchwale sejmowej, która Mu z powrotem powierzała urząd Naczelnika Państwa, oddany przez Komendanta do dyspozycji tegoż Sejmu Ustawodawczego. Imieniny te wypadły w atmosferze powszechnego entuzjazmu — dość powiedzieć, że z życzeniami do Belwederu przybył nawet marszałek Trąmpczyński.

Dzień 19 marca 1919 r. zapoczątkował tradycję, która trwała bez przerwy aż po zgon Wielkiego Marszałka, przetrwała śmierć i żyć będzie w sercach naszego żołnierskiego pokolenia aż po okres jego żywota.

Odtąd co roku powtarzały się te manifestacje serca, z każdym rokiem gorętsze, które nie ostygły nawet w okresie samotni w Sulejówku — przeciwnie spotęgował on je jeszcze bardziej.

Przed laty 20-tu zaczęło się w mieście i Belwederze tak, jak zaczynał się potem każdy dzień 19 marca przez długi szereg lat: życzeniami dzieci.

Pamiętamy wszyscy ten niezwykły obrazek, gdy dokoła łóżka Marszałka, wczesnym rankiem zgromadziła się najmłodsza dziatwa z laurkami i kwiatami w rękach. To było kiedy indziej, ale coś podobnego w miniaturze zdarzyło się już w tym dniu pierwszych imienin Józefa Piłsudskiego w wolnej Polsce.

O godzinie 8-mej rano jakiś uczniak szkoły powszechnej sam jeden przydreptał do Belwederu i wyprosił u adiutantów, że dopuszczono go do Solenizanta. Kwiaty w dziecięcych rączkach dziecka mówiły więcej, niż powiedzieć by mogły stremowane usta. Ten bezimienny 12-letni gratulant, którego nazwiska nie zanotowały kroniki prasy stołecznej z owego dnia — miał jeszcze coś więcej w zanadrzu dla „Dziadka“ — kawałek drzewa z wyrzeźbioną własnoręcznie kozikiem podobizną Komendanta.

To nieudolne niewątpliwie „arcydzieło“ dało początek upominkom gorących serc i pracowitych rąk, które długie dni i noce mozoliły się później rok w rok przed dniem św. Józefa, aby nadążyć z prezentem i ucieszyć nim najdroższe oczy Solenizanta. To nic, że w tych malowidłach, rysunkach i rzeźbach daleko było do artyzmu — serce, serce starczyło za wszystko.

A potem wojsko. Najpierw uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, którym wtedy był dawny sobór na placu Saskim — po nabożeństwie defilada — po defiladzie delegacje do Belwederu z życzeniami.



I znów ten rok 1919 — pierwszy, w którym młode wojsko polskie składało hołd imieninowy swemu Twórcy i Naczelnemu Wodzowi — odzwierciadla doskonale uczucie, jakim biło ku Niemu każde serce pod mundurem żołnierskim.

Oto jesteśmy w głównym salonie pałacu belwederskiego — tym samym, który od lat już czterech zamieniony jest na żałobną kaplicę. Pośrodku Komendant, otoczony delegacjami wojskowymi, które Mu składają życzenia.

Najstarszy wiekiem generał Durski zwraca się do Naczelnego Wodza — w imieniu generalicji z prośbą, by nadał sobie rangę generalską — Komendant bowiem, jak wiadomo, miał w Legionach stopień tylko pułkownika i nigdy o tym nie pomyślał, aby sam siebie awansować, lub o to zabiegać.

— Nie leży to w mojej mocy — odpowiada z uśmiechem Solenizant

Po tych słowach gen. Leśniewski, ówczesny minister wojny, melduje służbowo Naczelnikowi Państwa, że sprawę mianowania Go generałem przeprowadzi według wszelkich formalności na właściwej drodze.

W innej formie, niż wtedy w pierwszym porywie serca zadecydował gen. Leśniewski, załatwiono tę sprawę. W rok później także po uroczystościach imieninowych udała się do Belwederu delegacja Komisyj Weryfikacyjnych Wojska Polskiego, w których imieniu pułk. Żabczyński z I. Korpusu Polskiego na Wschodzie przedłożył Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi prośbę wojska, by raczył przyjąć stopień marszałka. A w 8 miesięcy później w pierwszą niedzielę po Święcie Niepodległości — dnia 14 listopada 1920 — nastąpiło uroczyste wręczenie Józefowi Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej.

Wróćmy jednak do tych pierwszych imienin.

Delegacje szły za delegacjami do Belwederu: Sejm z Trąmpczyńskim, Rząd z Paderewskim na czele, organizacje, młodzież i już się zaczynała fala adresów i upominków.

Z najbardziej niezwykłym prezentem wystąpiła kawaleria Pierwszej Brygady. Cóż droższego może być dla ułana nad konia — więc konia, ognistego rumaka „Gri-Gri“ daje Belina-Prażmowski i sam go prezentuje Komendantowi.

Zachowało się z owych czasów zdjęcie, które obok reprodukujemy. Widzimy tu Komendanta, gdy w otoczeniu oficerów legionowych wyszedł przed pałac belwederski na dziedziniec, przyglądając się z uśmiechem harcom, które na tym rumaku wyprawia sam Belina. Po obu stronach Komendanta Wieniawa i Kasprzycki, a dalej jeszcze inni wierni żołnierze.

Pamiętny ten dzień zakończył się uroczystymi przedstawieniami w teatrach warszawskich.

Dostojny Solenizant zjawił się w loży Teatru Wielkiego, gdzie ze sceny przemawiał w mundurze legionowym Gustaw Daniłowski.

...„Imię Jego — mówił na zakończenie — od dawna będące dla wielu hasłem bojowym, jak gdyby zawołaniem rycerskim walczącej Polski, staje się dziś święte dla wszystkich, a dzień Jego patrona narodowym świętem. Rzec można o tym słowami poety:

Oparty mieczem na grobie Ojczyzny
Całun Jej w sztandar zamienił
zwycięski“.

Olbrzymia owacja całej sali była wyrazem uczuć, jakie w tym dniu przepełniały serca wszystkich Polaków.

I tak było w całym kraju — tak powtarzało się co rok.

Czyż dziwić się więc, że 19 marca żyje w nas wspomnieniami, do których zawsze myśl wraca, gdy się zbliża ten dzień niezapomniany.

Imię Twoje Marszałku, to dumna pieśń chwały

Na zew Twój szliśmy, Wodzu, przez czynów szlak trudny.
Ostre ciernie tej drogi nam stopy raniły
A kierunek myliły mirażeułudne
Wielu padło, zbłądziło, zabrakło dojść siły.

Ty doszedłeś. Spoczywasz w swej chwale, tak świetnej,
Dzierżąc w dłoniach Królowę wileńskich Ołtarzy,
Już nie kruszy się w bólu Twe Serce szlachetne
O złudzeniach tej ziemi duch wolny nie marzy.

Już się stajesz Legendą, choć zawsze tak bliski,
Taki jeszcze realny i tak bardzo żywy,
Dumną Polski Legendą — zasłoną już mglistą
Imię Twoje przesłania cień śmierci straszliwy.

Imię Twoje, Marszałku, to dumna pieśń Chwały
Bohaterska, rycerska, płomienna i rzewna —
Pokolenia, wsłuchane w pieśni tej hejnały
Na wyżyny iść będą, jak w bój marszem pewnym.

W rytmie pieśni rycerskiej, w poszumach Twej Sławy
Pokolenia iść będą wsłuchane na szczyty,
Gdzie majaczy tak cudnie w blask słońca spowity,
Obraz polskiej potęgi — Zwycięstwo Twej Sprawy

Jak do boju, tak w marszu iść będą na wyże
W Imię Twoje Marszałku Józefie Piłsudski
Z Twym Imieniem na ustach przez ciernie i krzyże
Za trud Twój przeogromny, za Czyn Twój nadludzki.

ALEKSANDRA ZAGÓRSKA

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI

Wtedy Śmigły

Każdy z nas inaczej go pamięta: ci, którzy byli pod Laskami, pod Łowczówkiem, inaczej, a ci, którzy go zobaczyli pod Kamieniuchą, pod Kołodziejami, powiedzą co innego, a znów co innego zapamiętali, którzy z nim szli na Wilno, pod Kijów i bili się pod Borodianką. Wszyscy po swojemu odczuwali go i rozumieli, ale na jedno zgadzają się od razu: że to jest wódz.

Zgadzali się na to dawniej jeszcze, przed Polską niepodległą: że gdyby Piłsudskiego zabrakło — wtedy Śmigły. Te dwa słowa wymawiało się w najcięższych okolicznościach, gdy Piłsudskiego w wojsku legionowym nie było, a sprawa niepodległości stawała się nieomal beznadziejną.

Skądże ta jednomyślność żołnierzy, spiskowców ówczesnych i działaczy? Przecież Śmigły, jak wszyscy, choćby najwybitniejsi z pokolenia Piłsudczyków, nie mógł pracować i walczyć tak szeroko, rozgłośnie, by już wtedy danym mu było zabłysnąć wielkim blaskiem samodzielności. Działał i walczył w cieniu Piłsudskiego. Poczytywał sobie za największą chlubę skromne trwanie w cieniu ukochanej wielkości.

Kto na te sprawy patrzył z bliska, ten wie, jakim był Śmigły wykonawcą. Wszystko oddawał z siebie na rzecz Wodza, samemu sobie nie przypisując niczego. A jednak wiedzieliśmy już wtedy wszyscy, że Śmigły to jest wódz i że gdyby Piłsudskiego zabrakło — wtedy Śmigły.

Z czego mogliśmy byli wymiarkować tę rzecz najważniejszą ze wszystkich w porządku działania wojennego? Rzecz najważniejsza! Bo tę, czy tamtą bitwę wygrać i zwycięstwa odnosić, albo też w zamieszaniu polityki wiedzić, którędy poprowadzić to już wiele, ale od tego wszystkiego do charakteru, do jedyności wodza daleka jeszcze droga. A my wiedzieliśmy od razu, że gdy o Śmigłym mowa, nie trzeba ani chwili namysłu, ani jednego egzaminu, i dla każdego z nas było jasne, że już pozdawał wszystkie.

Jakież to były owe egzaminy, które pozdawał przed nami, skoro mieniliśmy go tym właśnie jedynym z nas wszystkich człowiekiem, mającym prawo i obowiązek iść zaraz po Piłsudskim? Myślę, że to nie były różnorakie egzaminy, a tylko jeden w najrozmaitszych okolicznościach pokoju czy wojny zdawany, który za wszystkie starczy: widzieliśmy, że w każdej okoliczności więcej w Śmigłym rady i zadośćuczynienia, i zapobieżenia, i porywu, niż dla tej trudnej okoliczności trzeba. Zawsze więcej. I zawsze jeszcze, gdy ta rzecz jakaś wielka, groźna wszystkich wyczerpie, zadręczy i całą ich energię zużyje, w Śmigłym nigdy wszystkiego nie zużyje.

Owa rzecz wielka, groźna w nim jednym zostawia rezerwę świeżej siły, zadatek do dalszego działania na przyszłość, na nowy trud, na nowy cios, który przyjdzie zaraz po tym ostatnim. To było ową tajemnicą młodego wodza: gotowość do pracy zawsze większej od tej, którą mu właśnie przerabiać należało. Gotowość, którą nazwałbym szczęściem nadmiaru.

Odczuwaliśmy to zawsze w Śmigłym. Żadna okazja, żadna walka, choćby najbezwzględniejsza, nie sprawiła, aby ktoś mógł przypuścić, że wyczerpała Śmigłego aż do reszty. Zawsze w nim zostawało tyle jeszcze na przyszłość! Owo doznanie niewyczerpanego żadną okolicznością zasobu sił dawało wojskom i zrzeszeniom działaczy, pracujących ze Śmigłym, poczucie lepszej przyszłości.

Każdy z jego współpracowników rozumował tak właśnie po prostacku a słusznie: jeżeli ci i to nie dało rady, i dziesiąte, i teraz to dwudzieste—widać wszystko wytrzymasz, aż póki będzie lepiej.

Aż póki będzie lepiej: to właśnie owa gwiazda, która prowadzi ludzi przez ciężkie walki do pełnego zwycięstwa. Z poczucia siły płynąca wiara, że musi być lepiej! Kto z nim pracował, ten to od razu, od razu działała w promieniach niezawodnej nadziei, ten od razu przydawał sprawie swojej skrzydeł, bo wiara to są pewne skrzydła zwycięstwa.

Tych kilka słów piszę na imieniny Śmigłego. Każdy z nas ten dzień obchodzi jako osobisty dzień Wodza, wolny od trosk ogólnych, a poświęcony człowiekowi. Chciałoby się dziś szczególniejszą przyjemność wyświadczyć najświetniejszemu z kolegów, nie myśleć dziś o randze jego, czy stanowisku. Po cóż tedy wywody? Zapewne, wymowniejsze od wszystkich wywodów będzie chyba dawne wspomnienie pierwszych imienin Komendanta w Grudzynach, kiedy to Śmigły, jako najstarszy oficer naszej piechoty, wręczał Komendantowi album pamiątkowy. Czuliśmy wtedy to samo, co dziś po dwudziestu kilku latach: że gdyby Piłsudskiego nie stało — wtedy Śmigły.

(„Wspomnienia i nadzieje")

DOSTOJNY SOLENIZANT



Portret pędzla Konstantego Szewczenki
wykonany dla Oficerskiego Kasyna Marynarki Wojennej w Gdyni.

Patrole strzelców i rezerwistów

z hołdem imieninowym dla Naczelnego Wodza

Celem złożenia hołdu imieninowego Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wyruszyły z Małopolski dwa patrole:

Związku Strzeleckiego z Brzeżan, rodzinnego miasta Solenizanta i

Związku Rezerwistów z Jeziornej.

Patrol strzelecki, złożony z jednego oficera Z. S., 8 podoficerów i 4 łączników-cyklistów, wyruszył 26 lutego. Trasa jego szła przez Lwów (gdzie złożył wieniec na Cmentarzu Obrońców Lwowa), Żółkiew, Rawę Ruską, Tomaszów Lub., Zamość, Krasnystaw, Lublin, Garwolin, Mińsk Mazowiecki... Mława (15 b. m.). W Warszawie stanie 17 b. m.

Patrol rezerwistów składa się z 7 ludzi i reprezentować będzie koło w Jeziornej, Zarząd powiatowy w Zborowie i Okręg Lwowski.

Polskie Radio w dniu 18-go marca

Dzień imienin Marszałka Śmigłego Rydza dn. 18 marca będzie obchodzony uroczyście przez Polskie Radio. W ramach audycji porannej usłyszymy wyłącznie marsze i pieśni żołnierskie, między innymi marsz Kowalskiego — „Marszałek Śmigły Rydz" i J. Stypińskiego — „Cześć Wodzowi Polski".

O godz. 11.00 będzie audycja dla szkół w opracowaniu mjr. Miszewskiego p. t. „Wódz i najmilszy żołnierz".

O godz. 11.25 Polskie Radio nadawać będzie marsze wojskowe, a w ramach muzyki obiadowej koncert muzyki polskiej ze Lwowa.

O godz. 16.35 program przewiduje audycję muzyczno-słowną w opracowaniu A. Madeckiego i T. Freisnera p. t. „Od Legionów Piłsudskiego po Legion Zaolziański".

O godz. 18.30 w ramach audycji dla Polaków za granicą mówić będzie o Marszałku Śmigłym-Rydzu prof. Henryk Mościcki.

O godz. 19.15 Wilno nadaje koncert popularny muzyki polskiej zaś o godz. 21.00 Warszawa — audycję muzyki i humoru żołnierskiego p. t. „Niemasz pana nad żołnierza".

Bibliografia

Wydawnictwa Książnica-Atlas

Zofia Nałkowska: „Niecierpliwi" —powieść str. 345, cena 8 zł.

Jotan Foldes: „Orzeł czy reszka" — str. 378.

Andrea Majocchi: „Żywot chirurga" — powieść — str. 360.

Alfreda Panzini: „Latarka Diogenesa" — str. 219.

Alfreda Panzini: „Ksantypa" — str. 159.

Mossinio Bontempelli: „Adria" — dzieje kobiety pięknej — str. 241.

Gabriele d'Annunzio: „Giovanni Episcopo" — stron 119 — cena z zł

Kalendarzyk Historyczny

15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów ostatecznie uznała wschodnie granice Polski.

16 marca 1917 r. car rosyjski, Mikołaj II-gi, po wybuchu rewolucji zmuszony był zrzec się tronu.

17 marca 1921 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił pierwszą konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

18 marca 1596 r. nastąpiło przeniesienie stolicy Polski z Krakowa do Warszawy.

8 marca 1848 r. pod wpływem wypadków rewolucyjnych w Wiedniu, utworzona została we Lwowie Rada Narodowa, która wystąpiła z żądaniem uznania praw dla Polaków oraz uwłaszczenia włościan.

18 marca 1863 r. Marian Langiewicz stoczył zwycięską bitwę z Rosjanami pod Grochowiskami, w powiecie pińczowskim.

18 marca 1921 r. Zawarcie traktatu pokojowego z Rosją w Rydze.

19 marca 1833 r. pułkownik Józef Zaliwski z garścią partyzantów przekroczył granicę Królestwa Polskiego i ogłosił wybuch powstania, które zakończyło się niebawem klęską.

20 marca 1908 r. Uchwalono w sejmie pruskim ustawę o wywłaszczeniu Polaków z ziem w Poznańskim.

22 marca 1887 r. aresztowany został w Wilnie Józef Piłsudski, jako podejrzany o udział w zamachu na życie cara Aleksandra III; przewieziony do Petersburga skazany został na pięcioletnie wygnanie do Wschodniej Syberii.

23 marca 1864 r. powieszony został przez Moskali w Wilnie Konstanty Kalinowski, jeden z najwybitniejszych działaczy powstańczych na Litwie w latach 1861 — 1864.

24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko, obejmując naczelne dowództwo nad rozpoczynającym się powstaniem, złożył na Rynku krakowskim znaną przysięgę.

24 marca 1917 r. w Piotrogrodzie utworzył się „Związek Wojskowych Polaków".

24 marca 1922 r. Sejm Ustawodawczy przyjął uchwałę o złączeniu Ziemi Wileńskiej z Rzeczypospolitą Polską.

25 marca 1839 r. z rozkazu cara Mikołaja I-go Kościół grecko-katolicki (unicki) na Litwie i Rusi został połączony z prawosławnym.

27 marca 1928 r. Józef Piłsudski otworzył trzeci Sejm R. P.

29 marca 1790 r. podpisany został w Warszawie traktat przymierza między Polską a Prusami; wkrótce zerwany przez Prusy, współdziałające z Rosją w sprawie drugiego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej.

29 marca 1848 r. po wybuchu w Mediolanie rewolucji przeciw Austriakom, Mickiewicz powziął myśl utworzenia Legionu polskiego, popierającego Włochów w walce o niepodległość.

30 marca 1831 r. wojska polskie odniosły zwycięstwo nad Moskalami w bitwie pod Wawrem.

30 marca 1917 r. tymczasowy rząd rosyjski wydał odezwę, w której uznał prawo narodu polskiego do niepodległości, jednakże w granicach określonych przez przyszłą konstytucję rosyjską i w wojskowym sojuszu z Rosją.

31 marca 1831 r. gen. Jan Skrzynecki odniósł zwycięstwo nad Moskalami pod Dembem Wielkim.

Kult bohaterstwa

w duszy młodego Edwarda Rydza

„Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały" — mawiano nam często w latach młodzieńczych słowami poety i słów tych prawda zawsze znajdowała i znajduje potwierdzenie.

To też, gdy dziś pragnęlibyśmy młodemu pokoleniu ukazać postać Wodza Naczelnego tak, aby najbardziej do ich młodych dusz była bliską—trzeba się cofnąć również do lat Jego młodych, gdy się ów żywot Jego przyszły wykuwał.

Brzeżany — hetmańskie gniazdo orłów — wznosiło się nietylko na fundamentach historii, ale owiane było także legendą, poezją, czarem przyrody. Wszakże to tu rozgrywały się dzieje Beniowskiego, w przepięknym poemacie Juliusza unieśmiertelnione. Wszakże to tu szumiały drzewa Raju, prześliczne dla duszy stwarzając źródło natchnienia.

Pamiętają ludzie Jego wypady z paletą malarską w ręku na malownicze aleje, wiodące do Raju, Jego obrazy, dekoracje teatralne dla wieczorków mickiewiczowskich, a równocześnie z tym role bohaterów, odgrywane znakomicie na tych wieczorkach.

Wtedy to zrodziła się wśród młodzieży brzeżańskiej tajna organizacja „Promienistych", która na literaturze pięknej i zagadnieniach społecznych urabiała młode dusze. Głowy płonęły od ideałów — a wśród nich jedna z pierwszych głowa Edwarda Rydza.

Zapalne dusze wybuchały płomiennym patriotyzmem, gdy zbliżała się jakaś większa rocznica narodowa, a z nią niedozwolone manifestacje.

W dniu trzeciego maja na przykład nie wolno było młodzieży szkolnej urządzać nabożeństw z okazji tej rocznicy. Szło się do fary przed lekcjami szkolnymi, aby na godzinę 8 być już w szkole — i tylko kokardki narodowe na mundurkach świadczyły, że młodzież pamięta o wiekopomnej konstytucji. Za to dzień przedtem wieczorem zbierano się na górze bernardyńskiej i śpiewano pieśni, wygłaszano mowy. Jednym z takich mówców był Edward Rydz, gdy przyszła kolej na jego klasę, bo w Brzeżanach respektowano tradycyjne przywileje klas: siódma organizowała zawsze zaduszki i trzeciego maja, oraz ubierała ołtarz w bramie gimnazjalnej na Boże Ciało — ósma urządzała wieczór mickiewiczowski, a młodsze chłopaki pomagały w znoszeniu dywanów, zwożeniu zieleni i t. p.

Jedno z takich wspomnień stanęło jak żywe przed Jego oczyma, gdy znalazł się na warszawskim cmentarzyku powstańców 1863 r. i zobaczył, jak młodzież szkolna składa hołd wielkiej idei powstania styczniowego. Uroczystość, wzorowana na zaduszkach brzeżańskich, wskrzesiła piękną tradycję, w której wychował się Edward Rydz.

Owa siódma klasa, która tyle przeżyć wspaniałych miała w życiu Marszałka, dała jeszcze jeden moment niezwykły do zanotowania: wzniosła krzyż dębowy na cmentarzu brzeżańskim ku czci roku 1863, dosłownie wzniosła go, dźwignęła w górę własnymi rękoma, choć kolos to był wielki i ciężki.

Jakże tu blisko schodzą się drogi Wielkiego Marszałka i Jego Ucznia — także i tu — obaj wyrośli na żywym kulcie roku 1863, w atmosferze, z której już niedaleko było do chwycenia za karabin.

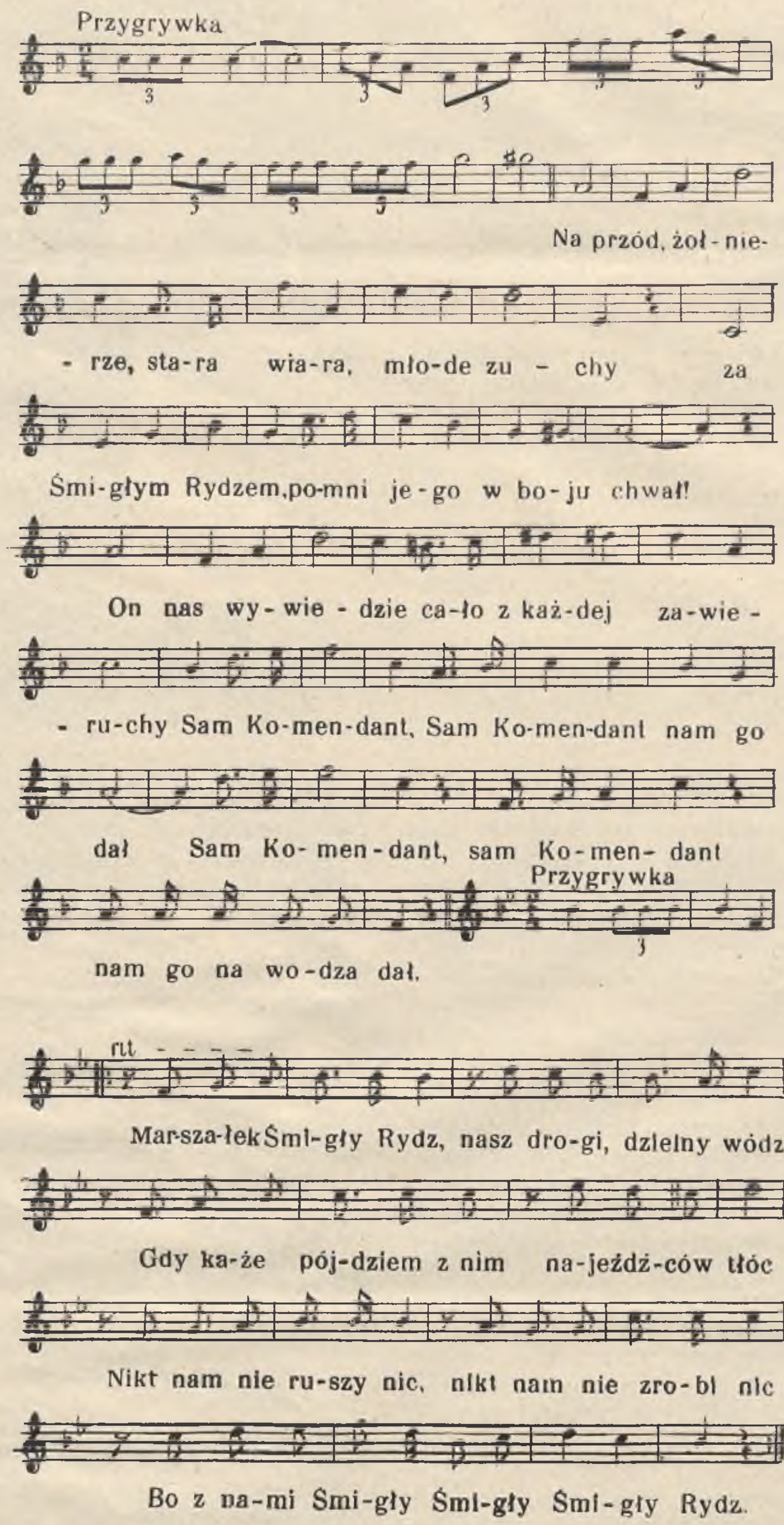
W takiej to atmosferze zrodziła się dalsza organizacja tajna „Odrodzenie", już wybitnie niepodległościowa, żyjąca odgłosami rewolucji w Królestwie i ścieląca drogę wśród dorastającej młodzieży dla Związku Walki Czynnej, który na tym terenie założył właśnie Edward Rydz.

Młodość Edwarda Rydza wyrzeźbiła jego wrażliwą na piękno i płomienną duszę w kulcie bohaterstwa.

Wł. D.-W.

Marszałek Śmigły-Rydz

Słowa i muzyka: Adama Kowalskiego



Naprzód żołnierze,
Stara wiara, młode zuchy,
Za Śmigłym- Rydzem,
Pomni jego w boju chwały
On nas wywiedzie
Cało z każdej zawieruchy.
Sam Komendant,
Sam Komendant nam go dał.
Sam Komendant, sam Komendant
Nam go na wodza dał.

Marszałek Śmigły-Rydz,
Nasz drogi dzielny wódz,
Gdy każe pójdziem z nim,
Najeźdźców tłuc.
Nikt nam nie ruszy nic,
Nikt nam nie zrobi nic,
Bo z nami Śmigły, Śmigły,
Śmigły-Rydz.

W brzasku wolności,
W krwi i ogniu nam przewodził,
Zwycięskim szlakiem
Do Kijowa wiódł nas bram.
Jak szeregowiec
Z piechurami w piachu brodził,
Dobry przykład,
Dobry przykład dawał nam,
Dobry przykład, dobry przykład,
Zawsze dawał nam.

Marszałek Śmigły-Rydz,
Nasz drogi dzielny wódz,
Gdy każe pójdziem z nim,
Najeźdźców tłuc.
Nikt nam nie ruszy nic,
Nikt nam nie zrobi nic,
Bo z nami Śmigły, Śmigły,
Śmigły-Rydz.

BOLESŁAW POCHMARSKI

Wychowanie młodzieży kombatanckiej

w tradycji niepodległościowej

Wśród rozgwaru słów, idei i haseł, unoszących się dzisiaj nad światem, wśród ogromu wydarzeń i tupotu nóg maszerujących kolumn uzbrojonych mas ludzkich, gotujących się do nowych walk bądź już krwawo zmagających się z sobą — wzrok wszystkich narodów zgodnie zwraca się w jedną stronę przede wszystkim: w stronę młodego pokolenia.

Od tego, jakim będzie młode pokolenie, jaką będzie jego siła twórcza, zależy cała przyszłość wszystkich państw i narodów, zależy także dola ludzka każdej jednostki.

Szczególnie narody, które pod dyktandem wodzów — organizatorów organizują dzisiaj swe życie na podstawie nowych ustrojów społeczno - politycznych, położył poważny nacisk na wychowanie młodzieży.

W dwu wielkich państwach sąsiadujących bezpośrednio z Polską, w Niemczech i Rosji, najmocniej rozlega się krok marszowy w wojskową dyscyplinę ujętych kolumn młodego pokolenia, z którymi do wtóru podobnym torem idą zastępy młodzieży we Włoszech, przez faszyzm organizowanych dla Państwa.

W szczególnie ciężkich warunkach swojego geopolitycznego położenia, jak też wojennych możliwości, zawisłych nad Europą, Polska wielekroć mocniej winna wytężyć swą troskę i pracę dla wychowania młodego pokolenia. Jasne bowiem, że nadchodzące młode pokolenie w Polsce zadecyduje nie tylko o rozwoju dalszym, ale i o samej egzystencji odrodzonego Państwa. Od młodego pokolenia życie już w najbliższym czasie wymagać będzie nie tylko zdolności konstrukcyjnej państwowo - twórczej pracy, lecz również potęgi ducha bojowego i należytego przysposobienia się do nowych zapasów orężnych, które w każdej chwili mogą i Polskę porwać w ogień nowej wojny.

Każda jednostka młodego pokolenia — i to bez różnicy płci — musi być zdolną zarówno do twórczej pracy pokojowej, jak i do czynnej akcji wojennej w obronie nienaruszalności i całości Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeśli idzie o zdolności konstruktywnej, twórczej pracy budowniczej, tej uczy się młodzież w szkole, szczególnie w nowej szkole przepojonej duchem obywatelskiego i praktycznego wychowania.

Jeśli idzie o uzdolnienie młodego pokolenia do obrony granic i akcji bojowej, to tych umiejętności uczy się młodzież polska w organizacji P. W. oraz we wszystkich organizacjach pokrewnych z Harcerstwem na czele, a obejmujących ważną dziedzinę Wychowania Fizycznego.

Samo jednak W. F., czy też P. W., nie wyczerpuje całości sprawy wychowania młodego pokolenia.

Decydującym czynnikiem jest tutaj strona duchowa, poziom moralny, jaki młodzież wniesie z sobą w życie.

Decydująca jest tu treść ideowa, która przeniknie dusze młodzieży i którą ona potrafi przemienić na realne walory twórczej pozytywnej pracy.

Cóż może być lepszym źródłem tej zdrowej, twórczej treści ideowej, jak nie tradycja niepodległościowa, jak nie tradycja walki zbrojnej o Niepodległość i wypływający z niej duch bojowy.

Wszak pokolenie strzelców i legionistów Józefa Piłsudskiego swą treść ideową — mimo istnienia na ziemiach polskich szkoły zaborczej — zaczerpnęło z najlepszej polskiej szkoły, bo z polskiej tradycji powstańczej. Żyjące w latach przedwojennych w każdym niemal domu polskim wspomnienia powstania styczniowego, opowiadania dziadów, ojców i matek naszych o krwawych zmaganiach z roku 1863, zaszczepiły w duszach młodego pokolenia kult dla powstania i jego żołnierzy, obudziły w sercach młodych gorące pragnienia i marzenia o nowej walce, jednym słowem, stworzyły podkład dla idei niepodległościowej.

Ideo ta — zaznaczmy — może pozostałaby tylko marzeniem, gdyby nie wielki i mocny człowiek, który te marzenia w czyn umiał zamienić, gdyby nie Józef Piłsudski.

Historyczną okazję wojny pomiędzy zaborcami i to na ziemiach polskich, wykorzystał świetnie Józef Piłsudski, który, sam od dziecka wychowany w atmosferze powstańczej tradycji, tej tradycji dał nowe życie, dał krew żywą swoich żołnierzy na polu walk legionowych.

W ciągu wojny światowej i trwającej jeszcze dwa lata wojny polskiej powstaje historia nowych walk o niepodległość, tworzy się nowa tradycja niepodległościowa, która od Legionów Piłsudskiego począwszy poprzez Bajończyków, Legion Puławski, pierwszy i drugi korpus po dywizję Sybirską i Powstanie snuje się jednakim pasmem Czynu w imię wspólnej idei — i prowadzi w rezultacie do stworzenia jednolitej, wspaniałej Armii Polskiej.

Duch niepodległościowy, wyniesiony z pola bitew, staje się podstawą dla państwowo - twórczej służby obywatelskiej dla Państwa, której ośrodkiem najbardziej pozytywnym staje się obóz żołniersko-niepodległościowy, obóz kombatancki.

Czyżby piękne tradycje bojowe tego obozu, czyżby cała ideologia czynu, miały się rozproszyć po manowcach sprzecznych kierunków i dróg różnorodnych, jakimi chadza obecnie młodzież polska, wewnętrznie tak skłócona i rozdarta?!

W pierwszym rzędzie tej tradycji niepodległościowej, bojowej idei czynu, wierne powinny być dzieci kombatantów.

Obowiązkiem całego ogółu kombatanckiego, obowiązkiem Legionistów, Peowiaków, Powstańców Wielkopolskich i Śląskich, Sybiraków i wszystkich innych uczestników ostatnich walk o niepodległość, — jak też ich następców, żołnierzy rezerwy, musi być dzisiaj najżarliwszą troską o to, aby dzieci ich wychować można było w duchu Tradycji niepodległościowej, aby cały żar idei Niepodległości i walki zbrojnej z duszy pokolenia żołnierzy przeszedł w dusze młodego pokolenia przyszłych nowych bojowników i budowniczych.

Niektóre organizacje kombatanckie już przystąpiły do organizowania dzieci uczestników walki o niepodległość, jak n. p. Organizacja „Młodzieży Powstańczej", powołana do życia przez Związek Powstańców Śląskich, lub też „Młodzież Dalekiego Wschodu", organizowana przez Związek Sybiraków.

Forma powyższa organizowania młodzieży kombatanckiej w odrębne nowe organizacje, choć bezpośrednio, jeśli idzie o utrzymanie ducha tradycji niepodległościowej, może być najskuteczniejszą, wymaga szczegółowego rozważenia i uzgodnienia z innymi bardziej ogólno - narodowymi działaniami w tym zakresie jak przede wszystkim „Służba Młodych" działająca w zasięgu Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na razie można pójść inną drogą, jaką obrał ostatnio Związek Legionistów w Krakowie, powołując do życia Sekcję Młodzieżową.

Nie jest to organizacja młodzieży, lecz samych rodziców, członków Związku Legionistów. Skupiają się oni w Sekcji Młodzieżowej dla wspólnego rozważania aktualnych zagadnień wychowawczych, oraz ustalania dróg i metod wychowania dzieci legionistów w duchu tradycji legionowej. W pierwszym etapie pracy na czoło wysunięto wieczory pieśni, poezji i opowieści legionowej, które związane z poszczególnymi obchodami i rocznicami najlepiej mogą przyczynić się do przekazania historii bojowej ojców-żołnierzy legionowych.

Będzie to historia Legionów nie tylko znacznie dokładniejsza, niż ta, którą może dać nauka szkolna, lecz i głębsza, wnikliwsza, jeśli idzie o wejście w istotny sens ideowy, jaki towarzyszył poszczególnym przejściom legionowym. W świetle wspomnień ojców - legionistów, zrozumieją ich dzieci co stanowiło istotę idei Józefa Piłsudskiego i Jego I Brygady, w czym wyrażała się tragedia II Brygady, droga daleka, okrężna, „przez góry, doliny i wały", przebijającej się do Ojczyzny wolnej i czym był t. zw. pamiętny kryzys przysięgowy, czym były w dziejach Legionów obozy internowanych w Szczypiornie i Benjaminowie czy w Huszt i Marmaros Sigeth. Na tym tle dopiero jaśniej przedstawi się istotny bieg walk legionowych, zwracających się po kolei przeciwko wszystkim trzem zaborcom, oraz istota wielkiej niepodległościowej i państwo - twórczej ideologii Józefa Piłsudskiego.

To samo odnosić się może do szczegółowych dziejów i przejść wewnętrznych innych organizacji wojska polskiego, jak Bajończycy, Sybiracy, czy Powstańcy Śląscy itp.

Tradycja tych dziejów i przeżyć, przekazana młodzieży, to najlepsza droga do przekazania ducha niepodległego, ducha walki o Niepodległość oraz twórczej konstruktywnej państwo - twórczej pracy.

Przepojona tym duchem młodzież kombatancka stanie się na pewno wśród ogółu młodzieży tą awangardą idei, tą „pierwszą kompanią kadrową", która wśród chaosu sprzecznych kierunków i haseł torować będzie drogę własnej idei twórczego środka, idei konsolidacji pod sztandarem Narodu i Państwa.

Przez wychowanie młodzieży kombatanckiej w duchu tradycji niepodległościowej prowadzi najskuteczniej droga do stworzenia silnego i twórczego młodego pokolenia, które potrafi realizować tak aktualny i celowy program Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego o zjednoczeniu Narodu dla podciągnięcia siły obronnej Państwa Polskiego.

Duch Legionów, duch walki o Niepodległość, duch nieugięty Józefa Piłsudskiego, będzie zawsze źródłem i niezwalczonej siły obronnej Narodu jak i jego mocarstwowego rozwoju.

Zagadnienie wychowania młodzieży legionowej i kombatanckiej, to zagadnienia wychowania całego młodego pokolenia w duchu twórczej, pozytywnej pracy dla Państwa i Narodu.



Melchior Wańkowicz: „Sztafeta“ — Książka o polskim pochodzie gospodarczym — Wydaw. Biblioteka Polska w Warszawie. 4 wielobarwne plan sze, 386 ilustracyj i 19 karykatur Daszewskiego, opracowanie graficzne Mieczysława Bermana, str. XVI + 527, 1939 r.

Słusznie pisze wydawca na opasce tego dzieła, iż książka autora „Na tropach Smętka“ mogłaby nosić tytuł: „Na tropach radości!“

Wańkowicz, pisarz tak bardzo popularny i lubiany, umie podpatrywać rzeczywistość, jak mało kto. Jego broszura o C. O. P.-ie, napisana pod pierwszym wrażeniem powstania nowego okręgu przemysłowego, rozeszła się w rekordowo krótkim czasie w trzech wydaniach. Po jej wyczerpaniu autor postanowił pracę swą rozszerzyć, pogłębić, skonfrontowawszy swe stare wrażenia z wciąż narastającą rzeczywistością.

A rzeczywistość ta nigdzie tak, jak w Polsce, może szybko się nie zmienia. Żyjemy doprawdy w epoce wyjątkowej, osobliwej.

Na co jak na co, ale na nudę dnia codziennego uskarżać się nie możemy. Na naszych bowiem oczach przemienia się wszystko naokoło i leci naprzód w niepowstrzymanym pędzie. A już tam, w tym sławnym dziś „COP-ie“ robi kroki olbrzyma w siedmiomilowych butach.

W istocie, radosna to książka, książka która krzepi i pozwala wierzyć, iż przełamiemy największe trudności i osiągniemy standart życiowy starych, zasobnych i wojną tak nie zniszczonych państw Zachodu. Jest w tej pracy Wańkowicza jakiś nieobliczalny wprost dynamizm. A przy tym — spojrzenie arcyludzkie na wszystko, z czym autor się spotyka.

Obrazuje ona zwycięski pochód Polski w ciągu jakżeż krótkiego dla historii czasu jednego dwunastolecia odrodzenia ku wielkości i potędze. Rozpoczęta żałobnym rozdziałem „De profundis“, przedstawia obraz naszego kraju z chwilą zakończenia działań wojennych w r. 1920, by nas powieść w następnych rozdziałach tam, gdzie wre wytężona praca, mająca na celu zbudowanie nowej, lepszej Polski, celowo do zadań nowoczesnych przygotowanej. Wańkowicz nie tai, iż być może popełnialiśmy błędy, wiele błędów w tej naszej pracy na odcinku XX lecia, wskazuje jednak równocześnie, jak naprawdę zaczęliśmy z niczego!

Przez liczne karty tej książki przesuwa się obraz tego, co dokonuje się tam, w sercu Polski, u styku trzech zaborów — w Okręgu Centralnym, tak do niedawna przez Boga i ludzi zapomnianym! Widzi my owe nieurodzajne piaski sandomierskie, nędzę i bezrobocie tamtych stron aż do czasu, gdy wicepremier Kwiatkowski wespół z całym rządem wyrzekł owe magiczne „stań się!“ I jak od tej chwili zaroiły się drogi, poczęli płynąć ludzie a cały olbrzymi obszar począł zmieniać się w oczach.

Stalowa Wola, Rożnów, Czchów, Mościce, gazy ziemne, prąd wysokiego napięcia, nowe drogi, nowe linie kolejowe, nowe szlaki wodne — to wszystko omówione jest w tej dziwnej książce, takiej w treść bogatej, a takiej prostej zarazem!

Kończy ją akcent zwycięski: wrażenia autora z zajęcia Zaolzia w pamiętnej jesieni 1938 r.

A w „posłowiu“ rzuca nam Wańkowicz hasło na nowe, rozpoczynające się dwudziestolecie: „Siła i wolność!“.

„Po raz drugi dziejowych błędów nie powtórzymy: nie będziemy pragnęli swobód bez pracy!“ — zapewnia autor w ostatnim słowie.

Niechże więc ta „Sztafeta“ idzie w naród polski i budzi entuzjazm dla nowej, iszczącej się rzeczywistości!

(Tad. Nitt).

Wzmożenie potencjału obronności

przez wskrzeszenie skróconej podchorążówki

Wojna światowa, a później walki o granice powstającego Państwa Polskiego, oderwały wielu młodych ludzi od nauki. Oddali się Wodzowi bez reszty dla Polski, dla Ojczyzny, dla Wolności. Posłuszni woli Wodza, zamienili książkę na karabin. Byli uosobieniem walki czynnej o prawa i honor Narodu. Okopy były ich szkołą. Pisali krwią serdeczną historię dziejów. Przykładem swym budzili sumienia, pociągali innych. To walecznych przodków spadkobierce dzielni!...

W krwawej znojów mitrędze wyzwoleń spełnił się cud.. Jedni, mając środki ku temu — powrócili na ławy szkolne; drudzy zmuszeni byli zacząć pracować zawodowo, by utrzymać siebie, a często i rodzeństwo, które mu wojna zabrała żywiciela. I ci ostatni, zostali poza nawiasem dobrodziejstw płynących z ukończenia szkoły średniej, czy studiów wyższych — co zawsze prawie pociąga za sobą posiadanie stopnia oficerskiego w rezerwie.

Pominąwszy już fakt, że nie mając matury, z konieczności, zajmują stanowiska mniej rentowne życiowo — ale są jeszcze dystansowani i w przydatności obronnej.

Bezwzględnie — posiadanie stopnia oficerskiego nakłada obowiązek znajomości pewnej sumy wiedzy ogólnej, jak i wojskowej. W praktycznym życiu stwierdzono jednak, że po ukończeniu 6 klas szkoły średniej i po przejściu skróconej podchorążówki, ci co zostali mianowani podporucznikami, bynajmniej nie ustępują maturzystom czy magistrom. Marszałek Piłsudski, doceniając zdrową ambicję swoich żołnierzy, z których trudu i znoju i stalowej potęgi bagnetów zrodziła się i okrzepła młoda wolność — zarządzał od czasu do czasu utworzenie skróconej podchorążówki, by zadowolić te ambicje.

Kontygent reflektantów na skróconą podchorążówkę nie został wyczerpany. Poprzednie kursa nie dały możności korzystania z nich wszystkim uprawnionym do tego. Wielu ochotników, nie będąc zorganizowanymi, nie wiedziało o tym. W czasie od ostatniej szkoły podchorążych szereg b. ochotników wojennych, nie mających wówczas dostatecznych kwalifikacyj, podciągnęło się z wykształceniem ogólnym do wymaganego sześcio klasowego poziomu. Ale już skróconych podchorążówek nie tworzy się...

Przypuśćmy — że b. ochotnicy poza małymi wyjątkami są ludźmi w wieku między 34—45 rokiem życia i do pierwszych linij obrony, w zrozumieniu siły uderzeniowej, nie zupełnie nadają się. Ale są przecież, poza linią boju placówki nie mniej ważne, które należy obsadzić oficerami tak w czasie wojny jak i pokoju. Jeżeli chcemy postawić nasze pogotowie obronne na jak najwyższym poziomie, musimy się zdobyć na maksymalny wysiłek, we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Ta kwestia z punktu widzenia wzmożenia potencjału obronności — dla władz miarodajnych nie powinna być obojętna.

Cenzus oficerski dany jednostce ofiarnej, która już zadokumentowała swoją gotowość do ofiar, kiedy Ojczyzna była w potrzebie — przyczyni się do głębienia wiedzy danej jednostki, do podniesienia jej wartości moralnych w oczach własnych i społeczeństwa i wzmoże chęć ofiarnej w pełni odpowiedzialnej pracy dla Państwa tak w czasie wojny w instytucjach i urzędach państwowych, jak i w czasie pokoju w organizacjach pracujących dla obrony Państwa, jak L. O. P. P., Czerwony Krzyż i in.

Nie wolno nam zapominać i o dzieciach bohaterach z lat wojny! I oni mają prawo i muszą stanąć obok dorosłych w nieogarnionej potędze historii i życia. Ze względu na swój wiek byli oni pozbawieni dobrodziejstw rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o podchorążówce skróconej. Dziś — z trzynastolatka, po dwudziestu latach, jest człowiek w pełni rozkwitu.

Wśród mnóstwa bohaterskich czynów żołnierza polskiego, zasługują oni na szczególną uwagę. Trzeba im oddać należytą sprawiedliwość. Ta sprawiedliwość nie będzie im okazana, jeśli w czym kolwiek zostaną oni pominięci. Co do nich — to warunki przyjęcia muszą być też łagodniejsze. Oni na wojnie stanowili wyjątki — i teraz tymi wyjątkami być muszą!...

Czy sprawa tak rozstrzygnięta nie będzie pięknym dozbrojeniem armii?

Trzeba wykorzystać nieostygły nigdy zapał najlepszych synów Polski, dla wielkiej idei Jej rozbudowy. Ich górne „wczoraj“ jest dostateczną legitymacją dla czego do tego dążą. Ich cele i zadania na „jutro“ wytknięte są w sercach przez Nieśmiertelnego Komendanta. To budowa Polski równorzędnej z wielkimi potęgami świata. To chęć służenia jaknajlepiej — Polsce. Oni są w Narodzie tymi, co chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości! Stają więc do apelu!...

Utworzenie obecnie skróconej podchorążówki i przeszkolenie ich, dla lepszego wzięcia na siebie obowiązków dla Państwa, jest rzeczą potrzebną i konieczną. Urzeczywistnienie tego, będzie zdobyciem olbrzymiego kapitału, nie stojącego w żadnym stosunku do podniesionych wydatków.

Aleksander Anik

WOLNA TRYBUNA.

Dla Rusinów i Żydów praca jest dla Polaka — nie

Będąc bez pracy wniosłem do Wojew. Urzędu Funduszu Pracy podanie, do którego załączyłem odpis dokumentu z przebiegu mej pracy niepodległościowej, po czem byłem osobiście w tym urzędzie, gdzie obiecano mi, iż w najbliższych dniach otrzymam posadę. Było to w styczniu r. b. i mimo obietnic do dnia dzisiejszego nie otrzymałem pracy i niewiadomo kiedy otrzymam, gdyż ci panowie nie lubią się spieszyć. Że ktoś wraz z rodziną umiera z głodu, nie wzrusza ich, a że tak jest, niechaj świadczą pisma otrzymane z różnych urzędów, do których zwracałem się z prośbą o posadę.

Załatwiano w ten sposób, że każdy urząd, ażeby się pozbyć, zawiadamiał mnie, że sprawę moją przekazano takiemu lub innemu urzędowi do załatwienia wedle kompetencji, a w końcu powiadomiono mnie, że z braku miejsca nie mogę otrzymać posady.

Natomiast widzę, że gdy dla mnie brak miejsca, to dla rusinów i żydów zawsze miejsce się znajdzie. Gdzie jakie wolne miejsce się otworzy zostaje obsadzone przez mniejszości, a Polak, który walczył o wolność, ma w swojej ojczyźnie wraz z rodziną umierać z głodu.

Postępowania takiego nie rozumię, żadnego przecież przestępstwa nie popełniłem i nie wiem, dla czego pozbawiono mnie możności zarobkowania we własnej Ojczyźnie, dla której poświęciłem swój najlepszy wiek.

Samowola niektórych urzędników rozpanoszyła się do niemożliwości i od nich zależy byt wielu ludzi, gdyż wystarczy ażeby twarz czyjaś się nie podobała takiemu panu, a już otrzyma dekret zwolnienia.

W styczniu b.r. byłem w Ministerstwie Skarbu na audiencji, gdzie również obiecano mi rozpatrzenie mej sprawy, jednakże do obecnej pory w tej sprawie nie mam żadnej wiadomości.

W końcu nadmieniam, że głód coraz bardziej dokucza całej mojej rodzinie, a nadto grozi mi eksmisja z domu, gdyż od trzech miesięcy nie płacę czynszu z braku pieniędzy.

Rozpacz moja jest nie do opisania, dzieci upominają się o jedzenie, gdyż są głodne, a ja ich głodem nie mogę zaspokoić, gdyż nie mam gdzie zapracować. Żebrać nie pozwalają władze, uważając czyn taki za karygodny, wobec tego przyjdzie się chyba wraz z dziećmi rzucić pod koła pociągu i zakończyć ten marny żywot w wolnej i niepodległej Polsce.

Franciszek R.

Jako dalszą ilustrację podobnych stosunków podajemy list, zamieszczony przez „Goniec Częstochowski“.

Jestem ochotnikiem zaolziańskim. Mam rodzinę (dzieci). Pracowałem rok w Lasach Państwowych. Od 1-go października 1938 roku nie pracuję z powodu wygaśnięcia umowy. Pomimo moich starań do dziś dnia jestem bez pracy i kawałka chleba. Gdzie sprawiedliwość? Lasy Państwowe zatrudniają (Tartak Zagórze) żydów z pensją 250 zł. a ochotnicy...? Jest to objaw smutny.

Mam nadzieję, że mój list zwróci uwagę władz powołanych, co przyczyni się do poprawy losu ochotników.

Ochotnik zaolziański

Nowy typ obywatela - żołnierza

Hasło „Naród pod bronią", choć nie u nas zrodzone, podjęliśmy i realizujemy. Realizujemy przede wszystkim za pośrednictwem wielkiej szkoły wychowania obywatelskiego i żołnierskiego, jaką jest wojsko.

Lecz wojsko wszystkiego wykonać nie może, a zwłaszcza nie jest w stanie przygotować całkowicie pod względem moralnym mas narodu do zadań, jakie przypadną mu w czasie zmagań wojennych. Masy te, obejmujące zarówno mężczyzn jak kobiety wszelkiego wieku, muszą być nie tylko technicznie przysposobione do warunków walki, ale i psychicznie nastawione na wysokiego gatunku patriotyzm, zdolne do wydobycia ze siebie maksimum wysiłku fizycznego i moralnego, gotowe do wszelkiego poświęcenia dla dobra kraju — aż do oddania zań życia.

Takiego wychowania, w ciągu krótkiego okresu służby wojskowej, armia dać nie może. Po pierwsze dlatego, że dziś wyszkolenie fachowe — dziedzina obszerna i dla żołnierza dość trudna — zajmuje dużo czasu. Po drugie, że wychowanie to proces długi, który powinien trwać na długo przed służbą wojskową, w jej czasie, i długo po niej.

Głęboki i zgodny nurt wychowawczy, idący od strony wojska, szkoły i społeczeństwa, powinien tu przeorać umysły i dusze, ukształtować nowy typ Polaka — mocny, przebojowy typ obywatela - żołnierza.

To właśnie działanie wychowawcze — w duchu utrzymania zbrojnego pogotowia obywateli — ma na celu akcja przysposobienia wojskowego.

Całością tej pracy kieruje wojsko. Część jej wykonuje bezpośrednio, nad częścią znacznie większą — prowadzoną przez szkoły i organizacje społeczne — ma nadzór i nieustanną pieczę.

Jeżeli chodzi o p. w. na terenie szkół, to praca ta idzie coraz lepiej i — zdaje się — nie nasuwa zastrzeżeń. Dowodem — gładkie, bez wstrząsów, przyjęcie przez opinię publiczną reformy, wprowadzającej obowiązek przysposobienia wojskowego w szkołach średnich.

Natomiast odnośnie do pracy organizacyj typu p. w. — uświadomienie wśród społeczeństwa pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Społeczeństwo nie zna, a wskutek tego nie docenia ich działalności.

Prace przysposobienia wojskowego prowadzą:

— Związek Strzelecki, z którego w ogóle wywodzi się polskie przysposobienie wojskowe i który tak mocno związany jest tradycją i ideologią z Imieniem Józefa Piłsudskiego;

— Związek Harcerstwa Polskiego, stanowiący swego rodzaju „przedszkole" przysposobienia wojskowego;

— Związki Rezerwy, wchodzące w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i

— Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet z organizacjami z nią współpracującymi.

Organizacje te działają pod kierunkiem i kontrolą wojskowych władz w. f. i p. w. (Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego).

Fakt, że kierownictwo i kontrola pracy w organizacjach typu p. w. spoczywa w rękach wojska — jest dostateczną rękojmią dla społeczeństwa, że myśl przewodnia w pracy p. w. zostanie utrzymana, że wysiłki i ofiary obywateli na rzecz obrony kraju, będą użyte właściwie. Zdawałoby się, że konkretne wyniki tej pracy — jakże dla wojska i państwa ważnej — będą przez wszystkich, bez różnicy na zapatrywania społeczne i polityczne — ocenione jak na to zasługują: traktowane jako dorobek całego narodu, dorobek wojska. Niestety tak nie jest. Są organizacje bardziej i — mniej „modne". A jednak ci, którzy jeszcze ciągle doszukują się w organizacjach p. w. politycznych celów, powinniby zastanowić się, czy nie działają — mimowolnie, w najlepszych (jak to się u nas mówi) intencjach — na rękę obcym czynnikom rozkładowym, w których interesie leży kłócenie, osłabienie nas.

Czas z tym skończyć. Nie wolno zwalczać własnej, polskiej pracy. Należy wreszcie otrząsnąć się z grupowych czy personalnych rozgrywek i pójść ławą do przysposobienia wojskowego. Młodzi do szeregów, starsi do pomocy!

Pracę w organizacjach przysposobienia wojskowego trzeba zacząć wreszcie traktować powszechnie jako prosty obowiązek obywatelski, a zwalczanie organizacyj p. w. — zwłaszcza kierowanych przez wojsko uznać za działanie destrukcyjne, wyraźnie dla państwa i wojska wrogie.

Bilans netto
Banku Polska Kasa Opieki S. A. w Warszawie
w dniu 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY: Kasa i sumy do dyspozycji zł. 856.589.37, Bilety Skarbowe zł 4.500.000.—, Waluty zagraniczne zł. 315.874.24, Papiery wartościowe zł. 33.363.269.95, Pap. wart. ust. kap. zapas. zł. 999.945.60, Udziały konsorcjalne zł. 799.000.—, Banki krajowe zł. 2.776.486.61, Banki zagraniczne zł. 6.347.955.65, Dyskonto zł. 311.135.10, Kredyty w rachunkach bieżących zł. 160.028.59, Pożyczki terminowe zł. 107.659.96, Nieruchomości zł. 2.216.093.83, Różne rachunki zł. 261.750.84, Suma bilansowa zł. 53.015.789.74, Dłużnicy z tytułu gwarancji zł. 44.381.80 Inkaso zł. 555.485.66.

STAN BIERNY: Kapitał zakładowy zł. 5.000.000.—, Kapitały rezerwowe zł. 2.000.000.—, Fundusz amortyzacyjny nieruchomości zł. 336.674.24, Wkłady zł. 23.036.458.43, Rachunki bieżące zł. 7 590.622.27, Różne natychm. płatne zobowiązania zł. 455. 232.05, Banki krajowe zł. 1.434.402.65, Banki zagraniczne zł. 1,085.705.81, Zastaw walorów zł. 3,600.000.—, Różne rachunki zł. 2.732.108.64, Specjalne rezerwy: a) Spec. r-k przejść. różnic kursowych dla walut zł. 1.700.721.51, b) Specjalna rezerwa dla papierów wartościowych zł. 3,083.453.02, Zysk zł. 960.411.12, Suma bilansowa zł. 53,015.789.74, Zobowiązania z tytułu udzielonych gwaracji zł. 44.381.80, Różne za inkaso zł. 555.485.66.

Rachunek strat i zysków za 1938 rok
Banku Polska Kasa Opieki S. A. w Warszawie

STRATY: Procenty i prowizje wypłacone zł. 1.207.326.—, koszty handlowe zł. 1.338.071.92. Podatki zł. 207.717.50. Amortyzacja zł. 74.552.59, Różne zł. 130.119.72, Zysk zł. 960.411.12, Razem zł. 3,918.198.85.

ZYSKI: Pozostałość zysków z lat ubiegłych zł. 17.252.98, Procenty i prowizje pobrane zł. 3,054.563.01, Różnice kursowe zł. 808.461.27, Dochody z nieruchomości zł. 37.921.59, Razem zł. 3,918.198.95.

Łączny bilans statystyczny Banku Polska Kasa Opieki S. A. w Warszawie wraz z Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A. w Buenos-Aires
w dniu 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY: Kasa i sumy do dyspozycji zł. 6,465.495.37, Banki zł. 9.963.771.77, Skup weksli i dewiz zł. 6.020.075.85, Papiery wartościowe i udziały w przedsiębiorstwach zł. 35,947.529.95, Dłużnicy zł. 1,454.622.21, Nieruchomości zł. 2.522.713.04, Różne rachunki zł. 305.375.59, Suma bilansowa zł. 62.679.583.78, Inkaso, depozyty, gwarancje, kontrakty, akredytywy zł. 6.503.458.73, Łączna suma zł. 69,183.042.51.

STAN BIERNY: Kapitał zakładowy zł. 6,202.900.—, Fundusze zapasowe i rezerwowe zł. 2.172.033.75. Inne rezerwy zł. 5.409.257.16, Wkłady zł. 25,694.637.66, Rachunki bieżące zł. 8,252 812.21 Redyskonto zł. 2,497.325.81, Banki zł. 7,894.610.42, Różne rachunki zł. 3.523 175.97, Zysk zł. 1,032.830.80, Suma bilansowa zł. 62,679.583.78. Różni za inkaso, depozyty, gwarancje, kontrakty, akredytywy zł. 6.503.458.73.

Łączna suma zł. 69,183.042 51.

Walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polska Kasa Opieki S. A., które odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Rady D-ra Henryka Grubera, dnia 1 lutego 1939 r., powzięło po złożonym referacie Naczelnego Dyrektora Emila Modryckiego oraz Dyrektora Prof. W. Góry tudzież po sprawozdaniu Komitetu Rewizyjnego, następujące uchwały: zatwierdziło bilans i rachunek strat i zysków za rok 1938; udzieliło Władzom Banku pokwitowania za pełnienie czynności w roku 1938; przeprowadziło podział czystego zysku w kwocie zł. 960.411.12 w posób następujący:

Zł. 395.000.—, na fundusze zapasowe i rezerwowe, zł. 300.000.—, tytułem 6% dywidendy za rok 1938, zł. 230.000.— na cele społeczno - oświatowe, zł. 13.200.— jako wynagrodzenie dla Rady Banku i Komitetu Rewizyjnego, zł. 22.211.12 przeniesiono na rok operacyjny 1939. Poza tym zatwierdziło plan gospodarczy i budżet wydatków administracyjnych Banku na rok 1939.

W miejsce wylosowanych czterech członków Rady Banku pp.: Kazimierza Strzegockiego, Adama Czachyry, Wiktora Tomira Drymmera i dr. Jerzego Lubowickiego — Walne Zgromadzenie wybrało tychże członków Rady na okres dwuletni. —

Poza tym należy nadmienić, iż łączny bilans wraz z placówką Banku w Buenos - Aires wykazuje zysk za 1938 r. zł. 1,032.830.80
Suma bilansowa. . . . . . . : : : : : : . . . . zł. 69,183.042 51

Zamiast recenzji książki Iłłakowiczówny

Wydana niedawno książka znanej poetki Kazimiery Iłłakowiczówny pt. „Ścieżka obok drogi", zawierająca wspomnienia autorki z czasów, gdy była sekretarką Marszałka Piłsudskiego, jako ministra spraw wojskowych — wywołała diametralnie sprzeczne opinie co do wartości tych wspomnień, przynoszących pewne nieznane szczegóły z codziennego życia Marszałka.

Jedne głosy zachwycały się „Ścieżką" — inne potępiały ją bezlitośnie. Nawet we własnym obozie niepodległościowym były zdania rozstrzelone. Sprawa została rozstrzygnięta dopiero ostatecznie, gdy na łamach „Gazety Polskiej" zabrał głos ppłk. dr Wacław Lipiński, dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego badaniom najnowszej historii Polski.

Z odpowiedzi dr Lipińskiego w wywiadzie na temat wartości historycznej książki Iłłakowiczówny przytaczamy najistotniejsze ustępy:

— „Autorka, która przez szereg lat była referentką MSZ pisze sama o sobie, że w niczym się nigdy dostatecznie nie orientowała, nigdy nic w pamięci nie mogła „skleić", o niczym dokładnie nie wiedziała. Nie wiedziała dlaczego Marszałek przez tyle lat schronił się do Sulejówka, nie wiedziała dlaczego pisuje stamtąd swoje artykuły „pełne złości", przewrót majowy jest dla niej jakąś makabryczną zagadką, — słowem, wszystko to dla niej „mrok tajemnic i tajemnica mroków". Musiała się to oczywiście zemścić na wartości jej obserwacji, jej spostrzeżeń co do osoby Piłsudskiego, którego jak się okazuje zupełnie nie rozumiała i nie odczuwała.

Bo tylko ktoś, dla kogo Piłsudski jest postacią psychologicznie zupełnie obcą i nieznaną, mógł przekazać Go w formie takiej jak to Iłłakowiczówna uczyniła, powtarzając rzekome słowa Piłsudskiego. Zacytuję je panu: „Dam tobie dużo pieniędzy... Zażądaj od Becka, mego tutaj szefa gabinetu, ile tam będziesz potrzebowała..." Panie, przecie to jest najzupełniej fałszywy obraz Marszałka. Przecież każdy, kto choć trochę znał Piłsudskiego, musi wiedzieć jak właśnie w tych sprawach Piłsudski był surowy dla siebie i innych. Jego wrażliwość na tym punkcie, na punkcie spraw materialnych była zawsze zupełnie wyjątkowa, wzorowa, przykładowa dla wszystkich innych. Przekazując taką relację p. Iłłakowiczówna stwarza najzupełniej fałszywy obraz.

To samo robi w innym wypadku, kiedy znów wkłada w usta Marszałka takie słowa: „Dlaczego do mnie nie przyszłaś kiedy byłem Naczelnikiem Państwa? Byłbym wam dał dobre stanowiska..." Fałsz i jeszcze raz fałsz.

I niech pan weźmie teraz pod uwagę, panie redaktorze, że książkę tę pisała autorka dla użytku historii, o czym pisze w przedmowie, że przeznacza ją ponad to dla młodzieży, że książka idzie w świat, że czytają ją ludzie, którzy Piłsudskiego z tej strony albo nie znali wcale albo bardzo mało. Czyż nie wytworzy się w tych warunkach fałszywy, historycznie kłamliwy obraz Piłsudskiego?..."

— „Iłłakowiczówna, jak sama zresztą o tym pisze, sekretarką osobistą Piłsudskiego nigdy nie była. Była sekretarką Ministra Spraw Wojskowych i poza kilkotygodniowym miejscem urzędowania na Krókowo pracował — załatwiała korelewskiej, gdzie Marszałek początspondencję w sprawie próśb, zapomóg, chrzcin i t. d. w biurze na dawnej ulicy Nowowiejskiej w gmachu M. S. Wojsk., gdzie Piłsudski w ogóle nie urzędował, pracując bądź w Belwederze, bądź w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Jej kontakt ograniczył się w ciągu dziesięciu lat do kilku czy kilkunastu rozmów. Jak je zapamiętała i jak je przekazała, jakie ma poczucie odpowiedzialności w stosunku do swoich relacji — sam pan widzi".

Płk. Lipiński w innym miejscu podkreśla zbytnio subiektywizm autorki, uwypuklający ją choćby w pierwotnym tytule tej książki, brzmiącym: „Dlaczego ja?"

Uroczyste posiedzenie

Zapowiedziane na dzień 5 bm. uroczyste posiedzenie Rady Związkowej ZOR. odbyło się w Warszawie przy udziale członków Zarządu Głównego i prezesa Okręgów tego Związku.

Trzy przemówienia na tematy programowe, które poniżej podajemy w całej rozciągłości, transmitowane były przez radio na cały kraj.

Pierwszy przemówił przewodniczący Rady Związkowej, wicepremier ppor. rez. inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego

Koledzy!

Otwierając dzisiejsze, uroczyste zebranie rady związkowej Związku Oficerów Rezerwy, witam was, przedstawicieli rady i zarządu głównego, biorących tu bezpośredni udział w naszych obradach, i was nieobecnych w tej sali, ale skupionych dziś we wszystkich siedzibach naszego związku, i demonstrujących przy głośnikach radiowych, że stanowimy zwartą i zjednoczoną duchową rodzinę, skupioną przy tym sztandarze symbolizującym: „Honor i Ojczyznę", któremu po wielu latach opuszczenia i niewoli przywrócił pełny majestat państwowy Józef Piłsudski.

Służąc w armii czynnej — maszerowaliśmy za tym sztandarem— symbolem, wyrażającym więź organiczną pojęcia honoru i pojęcia ojczyzny. I dziś, gdy pozostajemy w rezerwie, służymy i służyć chcemy temu samemu sztandarowi.

Celem naszego Związku — jak głosi nasz statut — jest ideowe zespolenie oficerów i podchorążych rezerwy w imię hasła codziennego utrwalania niepodległości, bezpieczeństwa i potęgi naszego Państwa. Celem naszym jest współdziałanie w kierunku wzmocnienia sił obronnych Polski, sił nie tylko fizycznych i materialnych, ale i sił moralnych i politycznych. Celem naszym jest tworzenie i umacnianie spójni pomiędzy ogółem społeczeństwa polskiego — a jego siłą zbrojną, spójni cementowanej przez świadomość, że armia jest najkonkretniejszym wyrazem naszej niepodległości, że w niej spoczywa tajemna siła wielkości narodu, gotowa zawsze do najwyższej ofiary w imię: honoru i ojczyzny".

Rozkaz Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziany przed 12 laty od walnego zjazdu Zw. Of. Rezerwy w Krakowie został przez Związek wykonany. Nie ma dziś żadnego rozdźwięku pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym, gdyż te same gorące, patriotyczne uczucia ożywiają młodzież akademicką czy robotniczą, te same uczucia są udziałem wsi i miast, te same serca biją pod strzechą chłopską i w koszarach wojskowych.

Spoglądając dziś z perspektywy szeregu lat na pracę wojska i na działalność Związku Oficerów Rezerwy i bratnich naszych organizacji, możemy być dumni, że taki rozmiar pracy został w Polsce dokonany, i to pracy najważniejszej i najtrudniejszej, pracy warunkującej wszelkie dalsze powodzenie, bo pracy tworzącej nowy pion w psychice polskiej.

Tylko ślepy może nie dostrzec — jak pośród tych braków i niedoli, nagromadzonych w Polsce w ciągu stuleci upadku i niewoli, przyrasta na wszystkich polach działalności i we wszystkich warstwach społecznych nowy typ ludzi, ludzi silnych i świadomych, że cała odpowiedzialność za losy Państwa spoczywa tylko na naszych barkach, na naszym wysiłku, na naszej zdolności do ofiar, do wnikliwego spglądania w przyszłość.



Na uroczystym zebraniu Rady Związkowej ZOR.
Siedzą od lewej: por. Berger, gen. Jarnuszkiewicz — przewodniczący Rady wicepremier Kwiatkowski (przemawia) — gen. Górecki, mjr. Ludyga-Laskowski.

Wymieniłem już podstawowe cele naszego Związku, są one dość obszerne i dość ściśle sformułowane. Wynikają one z tego samego nowoczesnego założenia, że troska o całość i bezpieczeństwo granic państwowych, nie może być przerzucona jedynie na armię czynną, że obok niej musi stać zwarte i zorganizowane społeczeństwo, podtrzymujące cnoty rycerskie i patriotyczne, powiązane organizacyjnie z armią przez związki b. wojskowych.

Jeden z historyków mówi: „Zwycięzcy na dłuższy przeciąg czasu zadowoleni, zwycięzcy nasyceni — nie istnieją na świecie. Ich pragnienie zdobywania jest nie tylko nie nasycone, ale i grubo większe niż wszelkie, realne możliwości". Ta prawda może nigdy nie miała tyle głębokiego sensu, co dzisiaj. Żyjemy w czasach niezwykłych i niebezpiecznych. Z losem Państwa — współcześnie związane są losy wszystkich jego obywateli. Ta powszechność skutków — wymaga powszechności wysiłków. I to jest główny motor żywotności naszego Związku, który jednoczy coraz większą liczbę oficerów i podchorążych rezerwy, który — bez fałszywej ambicji — ma świadomość istnienia i służenia podobnym celom i innych, pokrewnych bratnich organizacji, który umie określić swoją rolę w wysiłku zbiorowym i umie współdziałać z innymi organizacjami, w imię powszechności i wysiłku.

Wiemy też dobrze, że do nas — jako do członków Związku Oficerów Rezerwy — zadania ściśle polityczne, szczególnie w tym zdawkowym codziennym znaczeniu — nie należą. Chcemy, by w ramach naszej organizacji mógł się znaleźć każdy prawy Polak — oficer i Polak — podchorąży rezerwy. Chcemy, by wśród nas czuł się dobrze i wiedział, że szanujemy jego indywidualne przekonania, gdy one nie przeciwstawiają się naszym naczelnym celom i naszym wspólnym zadaniom zbiorowym.

Tym niemniej — jako obywatele Państwa, obarczeni wysokim stopniem odpowiedzialności, nie możemy nie reagować jasno i wyraźnie, a nawet solidarnie na pewne objawy ogólno-polityczne. My wiemy zbyt dobrze, że sytuacja każdego narodu i społeczeństwa jest taka, jaką jest reakcja obywateli na sprawy publiczne. Gdy w maju ub. r. walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy — w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza stwierdzał w jednej z uchwał, że „o wartości siły obronnej państwa, a więc i o ostatecznym zwycięstwie decyduje w równej mierze obok przygotowania wojennego i gospodarczego mocne nastawienie psychiczne narodu i jego wola zwycięstwa" — to nikt nie mógł przypuszczać w jakim szerokim zakresie w ciągu najbliższych 5-ciu miesięcy demonstrowana będzie praktycznie ta zasada w Europie.

W Polsce tę wolę zwycięstwa — w niezawinionym przez nas kryzysie wrześniowym — reprezentowała nie tylko armia i jej Wódz Naczelny, ale i całe solidarne i psychicznie mocne społeczeństwo polskie. To też dziś ze szczerą wdzięcznością i szczerą radością wspominamy te niezapomniane dla Polaka chwile, gdy padły słowa komendy — do armii polskiej zgromadzonej nad Olzą: „Maszerować!" (Oklaski).

Ta wola zwycięstwa i wola odporu nie może przygasnąć — w obecnych warunkach międzynarodowych — ani na chwilę. W naszym rozumieniu, wszędzie tam, gdzie ginie ta bezkompromisowa determinacja, która na myśl o zaczepieniu granic własnego państwa przez obce siły odpowiada bez wahania i bez kalkulacji: wojna (burzliwe oklaski), wszędzie tam czai się zarodek przyszłej klęski. W naszym rozumieniu, kto we współczesnym świecie pozwoli sobie dziesięć razy przydeptać palce u nóg bez czynnej reakcji i odporu, ten po raz jedenasty otrzyma pałką po głowie.

Oto pierwsza prosta prawda, która sprowadza nas wszystkich do jednego szeregu, a że nauczeni jesteśmy do osiągania największych rezultatów w marszu karnym i zorganizowanym, przeto deklarujemy Prezydentowi Rzeczypospolitej i Wodzowi Naczelnemu ,iż w każdym wypadku zewnętrznego niebezpieczeństwa — potroimy siły nasze, by obudzić w całym narodzie największą sumę woli odporu i woli zwycięstwa (huczne oklaski). Drugą prawdą, która ożywia — jak widzę solidarnie — nasze umysły i nasze serca, to prawdy szczególnej więzi, która musi łączyć w Polsce obywateli narodowości polskiej. Tam, gdzie solidarność kastowa i partyjna wydaje się wielka i ważna, a solidarność narodowa mała, tam, gdzie skłóceni o rzeczy nieistotne i drugorzędne — politycy, wytykają sobie swoje wzajemne błędy, często urojone, tam historia sączy się małym i brudnym strumieniem, a lada trudność staje się wielką zawadą w rozwoju narodu. My nie tylko wierzymy w możliwości szerokiej narodowej konsolidacji, do której wzywa Polskę Marszałek Śmigły-Rydz i dla której realizacji został powołany do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, ale sądzimy, że jest ona dziejową koniecznością Polski współczesnej. Dlatego ręka nasza pozostaje wyciągnięta do zgody a myśl nasza z uporem powracac musi do rozwiązania tej konieczności na szerokiej, narodowej podstawie. I trzecią prawdą jest dla nas pewnik, że spośród wszystkich klęsk, jakie mogą spaść na jakieś społeczeństwo — największą klęską jest obywatel bezwładny, o psychicznym kompleksie niższości, obywatel w defensywie do wszystkiego, co go otacza. Jest w defensywie w stosunku do obowiązków państwowych, w defensywie do wyborów, w defensywie do otaczającej go mniejszości narodowej, w defensywie gospodarczej, w defensywie w stosunku do własnych interesów. Chce, by go uwolnić od podatków, od długów, od obowiązków społecznych, od obowiązku eksportu, od ingerencji państwowej, od wszystkich trudności, — złorzeczy każdej działalności ale sam nie stworzy żadnej pozytywnej wartości.

Koledzy!

Nie tylko obok nas poza granicami naszej ojczyzny — ale i środkiem Polski przewala się wielki prąd historii. Formować się poczynają nowe dzieje świata i dzieje narodów. Wyrastają nowe trudności i nowe niezwykłe możliwości. W środowiskach mało kulturalnych waga wydarzeń wielkich uchodzi najczęściej uwagi tych, którzy są ich świadkami i bezwolnymi aktorami. Nie wolno dopuścić do tego objawu w Polsce.

Stajemy do szeregów — i wzywamy dziś kolegów naszych jeszcze nie zrzeszonych w Związku Oficerów Rezerwy, by wspólnie z nami podjęli nieodzowną walkę. Jesteśmy jeszcze w wielkiej liczbie oficerami, którzy przeżywali okres wiel-

Rady Związkowej ZOR

kiej wojny światowej, widzieliśmy wówczas załamującą się starą i rodzącą się nową historię Europy. To pogłębiło w nas poczucie odpowiedzialności. Pondato reprezentujemy w naszym związku czynnik inteligencki, który w okresie legionowym i w okresie pracy w armii polskiej stał w ścisłej łączności — z najszerszymi warstwami narodu. W wojsku wyzbyliśmy się nałogów hiperindywidualizmu i samowoli. Ten wielki kapitał zakładowy nie może być podstawą dla żadnych, osobistych przywilejów dla nas, on jest podstawą naszych wielkich obowiązków, które mamy wobec Rzeczypospolitej, wobec narodu i wobec narodowej armii.

Mamy obowiązek stać się pionierami wielkości Polski. Wielkości w solidarnym wysiłku politycznym, wielkości w stosunku narodu do swej siły zbrojnej, wielkości w wszechstronnym wysiłku gospodarczym, wielkości w wysiłku budowania własnej, narodowej kultury, wielkości w rozstrzygnięciu aktualnych wewnętrzno-politycznych problematów.

Kto widzi tylko teraźniejszość — musi w działaniu publicznym popełniać szereg błędów. Dostrzeganie przeszłości i przyszłości — zmusza nieraz do świadomego korygowania teraźniejszości.

Gdy Marszałek Piłsudski mówił do nas w r. 1927, że samo życie stwarza sprzeczności pomiędzy stanem wojskowym i stanem cywilnym, to i to miał na myśli, iż stan cywilny zmusza najczęściej do wpatrzenia się w teraźniejszość, a stan wojskowy wiąże nauki przeszłości z przygotowywaniem się na niespodzianki przyszłości.

Rolą oficerów rezerwy jest współdziałać w sharmonizowaniu obu światopoglądów. Tkwimy bowiem pracą i umysłowością w obu stanach. Na tej syntezie może wzrastać potęga i wielkość Polski, dla której, tylu naszych najlepszych kolegów — oddało ongiś swój największy skarb: młodość i życie. Koledzy! Czyż my mielibyśmy się zawahać, by w tak niezwykłych czasach nie oddać bez reszty Polsce — naszej pracy sterowanej rozumem, sercem i dobrą wolą? Jestem pewny, że rzetelny wysiłek przyniesie nam rzetelne i wielkie rezultaty, na wszystkich polach, we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej.

Mowa gen. Jarnuszkiewicza

Oficerowie i podchorążowie rezerwy!

Za miesiąc rozpoczniecie drugi, letni okres pracy wojskowej w kołach Waszego Związku. Szczupły zakres i ograniczone warunki szkolenia na terenie Związku nie zastąpią wprawdzie walorów ustawowych ćwiczeń wojskowych, nie mniej przeto korzyści wyniesione nawet z tego szczupłego zakresu wojskowej działalności związkowej — mogą i powinny być duże. Zależą one w głównej mierze od Was samych, od Waszych dobrych chęci i zainteresowania.

W pracy tej, wymagającej zapału i dobrowolnej ofiary czasu, poza ciężkimi nieraz obowiązkami zawodowymi — niechaj towarzyszy Wam **stale świadomość, że jesteście dowódcami, którzy w potrzebie wojennej licznie wypełnią kierownicze kadry dowódców armii stałej,** aby wraz z milionową masą szeregowych rezerwy stać się bezpośrednimi wykonawcami szczytnych i odpowiedzialnych zadań pola walki. Niechaj więc towarzyszy Wam także świadomość, że nie przestaliście być częścią składową Armii Narodowej, silnej nie tylko technicznie, ale przede wszystkim moralnie i odpowiedzialnej za losy swego Narodu.

To też — rozsiani po całej Polsce w kołach Z. O. R. i stanowiąc elitę Narodu, przykładem rzetelnej pracy we własnym Związku nad sobą oraz nad młodzieżą i rezerwistami w bratnich organizacjach p. w. — budźcie i wzmacniajcie zainteresowanie się żołnierza najszerszych warstw społeczeństwa, szerzcie kult dla armii i jej Naczelnego Wodza! Wzmacniajcie i pogłębiajcie ideę mocarstwowości polskiej, **urabiajcie żołnierską psychikę w narodzie**

Do czego bowiem doprowadza zanik idei i ducha żołnierskiego oraz niedorozwój psychiki żołnierskiej uczy nas świeża historia.

Mowa gen. Góreckiego

Koledzy!

Do tych zasadniczych myśli i wskazań, jakie zarysował przed nami Prezes naszej Rady Związkowej kol. Kwiatkowski i Komendant Główny gen. Jarnuszkiewicz pragnę dodać pewne uwagi ogólne, dotyczące sposobu wykonania pracy Związku Oficerów Rezerwy na najbliższą przyszłość.

Weszliśmy w 27 rok naszej pracy. Posiadamy dokładne programy i ściśle sprecyzowane cele we wszystkich działach naszych zadań związkowych, posiadamy głęboko przemyślany program pracy ideowej i szerokie rzesze wyrobionych działaczy związkowych.

Zasięg naszych prac nie ogranicza się do zagadnień czysto wyszkoleniowych, które stawiamy zawsze na pierwszym miejscu. Chcemy ponadto wytworzyć wszechstronne warunki do podniesienia polskiej siły zbrojnej i to tak w dziedzinie ideowej jak w gospodarczej.

Na Walnym Zjeździe Delegatów we Lwowie przyrzekliśmy Naczelnemu Wodzowi, że szeregi nasze do następnego Walnego Zjazdu delegatów podwoimy.

Stawiam przeto jako pierwszą zasadę do wykonania — obowiązek każdego członka Związku Oficerów Rezerwy pozyskanie w 1939 roku przynajmniej jednego nowego członka dla Związku.

Jako równoległe zadanie, które również postawiliśmy na naszym Walnym Zjeździe Delegatów — to konieczność podwojenia szeregów armii rezerwowej. W każdej zatem miejscowości, dokładnie w każdej gminie musimy utworzyć nowe Oddziały rezerwistów dobrze zorganizowane, należycie wyćwiczone, obsadzone przez odpowiednich dowódców, zaopatrzone w sprzęt wojskowy i umundurowanie.

Niech zachętą do tej pracy będą osiągnięcia naszego Państwa r. 1938 t. j. szczęśliwe rozwiązanie sprawy litewskiej oraz odzyskanie ziemi zaolziańskiej. Bo cóż przede wszystkim zdecydowało w tych sprawach w sensie wygranej dla Polski, jeżeli nie mocna, zbrojna postawa całego Narodu Polskiego, skupionego w swej sile i potędze przy osobie Naczelnego Wodza i Sztandaru Armii Narodowej?

A sytuacji takich jak zeszłoroczna może być jeszcze wiele, może być jeszcze w przyszłości wiele prób siły nerwów i ducha, mogą przyjść chwile, w których będziemy musieli dać dowody nie tylko opanowania i spokoju nerwowego ale widome dowody posiadania faktycznej siły zbrojnej, która jedynie jest powołana do tego, ażeby wolę naszą dyktować tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

A na kogo spada współodpowiedzialność za właściwe przygotowanie siły zbrojnej, jeżeli nie na oficerów i podchorążych rezerwy, tych przyszłych dowódców? I w obliczu tej odpowiedzialności dbać musimy o wszechstronne pomnożenie sił wojennych Państwa w sposób jak najbardziej wytrwały i konsekwentny.

A mamy do tego pierwszorzędną sposobność, pracując głęboko w terenie. Skoro zatem w programach naszych kół i okręgów w każdym roku wybieramy sobie dla każdego powiatu zadanie o charakterze gospodarczym, ważne ze stanowiska obrony narodowej, wybierajmy takie zadania, które nie biją wielkością i efektem zewnętrznym, lecz ważnością dla danego rejonu ze stanowiska podniesienia siły obronnej.

Los rozrzucił nas po całej Rzeczypospolitej Polskiej. Nie wszyscy mamy to pozorne szczęście, że mieszkamy w większych ośrodkach, lecz większość z nas pracuje na prowincji i w ośrodkach wiejskich i tam spełnia szczytne posłannictwo krzewienia i propagandy siły i wartości kultury i potęgi polskiej. Niechże więc dla każdego z nas jego własny rejon działalności stanowi najwyższe umiłowanie pracy wojskowej i ideowej.

Jeżeli zatem chcemy, ażeby Z. O. R. spełnił swoje szczytne zadanie, pamiętajmy przede wszystkim o naszych — zdawało by się — drobnych codziennych obowiązkach i pracach: organizacja własnego koła, stała kontrola dyspozycyjności, dokładny dziennik pracy, stały i żywy kontakt zarządu z członkami, bezpośredni stosunek znajomości każdego członka przez władze koła, a tym samym znalezienie właściwego przydziału dla pracy wojskowej czy ideowej, wyrabianie zastępców i następców dla każdej nawet najdrobniejszej funkcji, pedantyczne spełnianie funkcyj manipulacyjnych (Sekretariat, finanse) bezpośrednia zachęta do uczęszczania na zebrania i zajęcia, wzajemna wymiana zdań o celach i konkretnych zadaniach Z. O. R., wreszcie zarzucenie teoretycznych programów i pustych haseł a ograniczenie się przede wszystkim do codziennej pracy wojskowej — oto właściwe drogi po jakich kroczyć powinna praca naszego Związku.

Jest jedna wielka, powiedziałbym przemożna wartość w Z. O. R., którą należy pielęgnować z jak najstaranniejszą pieczołowitością. Jest to **ponad-partyjna platforma zespolenia ideowego, o której mówił kol. Prezes Kwiatkowski.**

Starajmy się więc o to, ażeby ten charakter Związku nadal został utrzymany.

W końcu pragnę podzielić się z Kolegami radosną nowiną, że posiadamy już placówki w całym szeregu krajów, a więc: we Francji, Włoszech i Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Wszędzie tam, gdzie los rzucił naszych rodaków działa i będzie działał Z. O. R. pomny swego posłannictwa oraz swoich obowiązków wobec Państwa.

Niechże dzisiejsze uroczyste posiedzenie Rady Związkowej będzie równocześnie nie tylko wskazaniem kierunku dla naszej pracy w kraju, lecz równocześnie pozdrowieniem naszych placówek zagranicznych w ich jak najbardziej wydajnej pracy dla wspólnego dobra całego Narodu Polskiego.

Niechaj wytyczne wykonywane w sposób jak najlepszy stworzą równocześnie podłoże dla pracy Z. O. R. dla dobra tej wielkiej idei, której wszyscy służymy, której na imię — Wielka i Potężna Polska.

Dekoracja odznaczonych

Po tych przemówieniach p. Wicepremier dokonał dekoracji następujących działaczy ZOR-u, odznaczonych w święto 20-lecia Niepodległości. Oto ich lista:

Komandoria Polonia Restituta: Prof. dr Teofil Zalewski ze Lwowa.

Krzyż Oficerski Polonia Restituta: Głowacki Józef z Poznania, dr. Góra Edward z Lublina, Jeziorski Józef z Katowic, Krynicki Włodzimierz ze Lwowa i Tyszkiewicz Jan z Wilna, maj. Woka, pow. Wileńsko-Trocki.

Krzyż Kawalerski Polonia Restituta: Berger Maksymilian z Warszawy, Dobrzyński Michał z Warszawy, Fiala Eugeniusz z Warszawy, Parniewski Wacław z Warszawy, Quirini de Saalbrück Eugeniusz z Warszawy, dr Rutowicz Stanisław z Warszawy, Supiński Stefan z Warszawy, Szpakowicz Jan z Warszawy i dr Żukowski Franciszek z Warszawy.

Złoty Krzyż Zasługi po raz II: Kozłowski Edmund z Warszawy i Wroncki Jerzy Marian z Warszawy.

Złoty Krzyż Zasługi po raz I: Grzybowski Mieczysław z Warszawy, Zygadłowicz Gustaw z Cieszyna, dr Więckowski Leon Stanisław ze Lwowa i Wyżykowski Adam Ludwik z Warszawy.

Srebrny Krzyż Zasługi po raz II: Pikor Antoni Gustaw z Inowrocławia.

Srebrny Krzyż Zasługi po raz I: Grzenda Roman z Warszawy, Kowalski Leon z Warszawy, Lenczewski Samotyja Stanisław z Warszawy, Malanowicz Karol z Warszawy, Tomaszewski Władysław Kazimierz z Warszawy, Wojtowicz Władysław z Zamościa, Wyrzykowski Zygmunt Konrad z Warszawy.

Końcowe przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

Po sprawozdaniu zarządu głównego, wygłoszonym przez sekretarza generalnego por. rez. M. Bergera, otwarta została dyskusja, w której zebrani wypowiedzieli się na temat wielu bolączek i pracy Z. O. R. i omówiono projekty zarządu.

Na zakończenie dyskusji zabrał jeszcze raz głos p. wicepremier Kwiatkowski:

...Jest moim przekonaniem — mówił wicepremier — że wiele spraw i przeszkód, które paraliżują nieraz konieczną akcję, datuje się sprzed lat kilku lub kilkunastu. Jednak to, o co się spieramy, jest drugorzędne. W rzeczach ważnych, albo się godzimy, albo dokonują się one poza naszymi plecami same. Dziś, w świecie dokonują się znaczące procesy dziejowe. „Zwarte narody" maszerują zdecydowanie ku swoim celom, ale nie dlatego, że mają dyktatorów, tylko, że prowadzi je duch czasu.

W tym marszu oficerowie rezerwy stanowią główne ośrodki potęgi i dlatego zawsze byłem zdania i dążyłem wraz z gen. Góreckim, żeby w życiu państwowym słuchać oficerów rezerwy więcej.

Nie wychodzę tu z patriotyzmu organizacyjnego — rozumuję ściśle matematycznie. Gdzie najwięcej jest ludzi, o takim stopniu kultury inteligencji i charakteru jak wśród oficerów rezerwy. Każdy z nich musi przejść przez cały szereg filtrów, aby należeć do Z. O. R., a ludziom poza związkiem sama służba wojskowa była szkołą. Polak zaś ze względu na swój wybujały temperament uczy się w wojsku więcej, niż inni. Poznaje wartość dyscypliny, organizacji i kierownictwa. Jak dobrze byłoby, gdyby np. wszyscy posłowie musieli przedtem przejść taką szkołę wojskową.

Takie znaczenie ma praca w Z. O. R. Zawdzięczając tej szkole wojskowej, dwóch członków Z. O. R. choćby z przeciwnych obozów politycznych, zawsze znajdzie wspólny język i zapoczątkuje zgodną współpracę tam, gdzie „dwóch cywilów" może nie zgodzić się nigdy.

Wracając do zadań oficera rezerwy — należy podkreślić, że nieraz trzeba oddać wiele z dnia dzisiejszego i ponieść wiele ofiar, aby zabezpieczyć przyszłość, a przyszłość nie leży w groźnych i radykalnych hasłach. Siła w działaniu i ogłędność w mówieniu, — to nie tylko oznaka kultury, ale też wartości społeczeństwa.

Zebranie akademickie w Wolnej Wszechnicy.



Dnia 27 lutego br. — jak to już donosiliśmy — gen. Górecki wygłosił przemówienie do słuchaczy Wolnej Wszechnicy w Warszawie w sprawie zgłaszania się ich na członków ZOR. Zdjęcie powyższe przedstawia widok przepełnionej sali podczas tego odczytu.
W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: płk. Jagielski, gen. Górecki, gen. Jarnuszkiewicz, rektor Vieweger, por. Berger, kpt. Januszewski.

O poprawę bytu b. niepodległościowców

Z inicjatywy zarządów okręgu warszawskiego Zw. Legionistów Polskich i Zw. Peowiaków odbyła się w dniu 10 bm. pod przewodnictwem adw. Ignacego Radlickiego konferencja przedstawicieli organizacji b. uczestników walk o niepodległość: Federacji Okręgowej P. Z. O. O., Zw. Legionistów Polskich, Zw. Peowiaków, Zw. Sybiraków, Zw. Murmańczyków, Zw. Legionistek, Zw. Żołnierzy b. I Korpusu, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Reprezentacji b. Formacji na Wschodzie, Zw. Powstańców Śląskich, przy udziale zaproszonych posłów — niepodległościowców Głowackiego, Jurkowskiego, Koboski i Nodzykowskiego, dyr. woj. Biura Funduszu Pracy Pachnowskiego, przedstawiciela głównego opiekuna nad niepodległościowcami, oraz przedstawicieli sekcji kulturalno - społecznej zarządu głównego Federacji P. Z. O. O.

Konferencja ta miała na celu omówienie spraw samopomocowych b. niepodległościowców, oraz poprawy bytu niepodległościowców i ich rodzin.

W wyniku dyskusji nad powyższymi zagadnieniami, uczestnicy konferencji stwierdzili:

Konieczność nowelizacji ustawy z dnia 2 lipca 1937 roku o zatrudnieniu i zaopatrzeniu b. uczestników walk o niepodległość w kierunku wydajniejszego stosowania sankcji karnych na pracodawców, uchylających się od ustawowych obowiązków zatrudniania bezrobotnych niepodległościowców, oraz źle traktujących tychże w pracy.

Konieczność skoordynowania działalności organów samopomocowych poszczególnych związków w kierunku wzmożenia pomocy dla członków i ich rodzin.

Wydatną i owocną działalność sekcji kulturalno - społecznej Federacji P. Z. O. O., zwłaszcza w kierunku opieki nad dziećmi.

Celem przepracowania materiału dostarczonego przez konferencję, oraz przedstawienia tegoż członkom parlamentu i czynnikom miarodajnym, została wybrana komisja w składzie: poseł Głowacki, płk. Pytel, mecenas Radlicki i prezes b. pos. K. Dublasiewicz.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Zarząd Główny — Nowy Świat 35, tel. 5.37-40
Zarząd Stołeczny — Mazowiecka 7, tel. 3.10-12

Rocznica Gospody Federacyjnej w Łodzi

W dniu 25 lutego b. r. Gospoda Federacyjna w Łodzi, mieszcząca się przy ul. Sienkiewicza 26, obchodziła pierwszą rocznicę swego założenia.

Z okazji tej Wojewódzka Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji P. Z. O. O. zorganizowała „herbatkę", na którą przybyli prezes Zarządu Wojewódzkiego senator dr B. Fichna, prezes Grodzkiej Federacji T. Doraźnej, S. Pytlińska przedłożyła sprawozdanie z całej rocznej, chlubnej działalności Gospody, po czym sprawozdanie kasowe złożyła p. E. Trzaskowa, a przewodniczący Woj. Komisji Rewizyjnej p. B. Błaszczyk odczytał sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji ksiąg.

Gospoda w ciągu roku wydała: bezpłatnych obiadów dla bezrobotnych federantów 25.897, dla bezro-



Rocznica Gospody Federacyjnej w Łodzi.
Uczestnicy uroczystości: prezes Wojewódzkiej Federacji senator dr Fichna, prezes Grodzkiej Federacji Fornalski, przewodniczący Sekcji Kult. Społ. insp. Madej, członkowie Zarządów Wojewódzkiego i Grodzkiego Federacji, prezesi Związków sfederowanych oraz członkowie Prezydium Sekcji.

Fornalski, Zarządy Wojewódzki i Grodzki, prezesi związków sfederowanych oraz członkowie Sekcji Kult. Społecznej.

Przewodniczący Sekcji insp. A. Madej powitał zebranych, oraz podziękował tym wszystkim, którzy przyczynili się do podniesienia tej bardzo pożytecznej placówki na terenie Łodzi, za ich bezinteresowną pracę.

Kierowniczka Referatu Pomocy botnej inteligencji 3.709, ulgowych po 30 gr. — 1.577 i różnych płatnych 4.148. Prócz tego Gospoda gościła kilkadziesiąt wycieczek i przyjęła w swym lokalu 70 imprez.

Dochód w tym czasie wyniósł 42.911,06 zł., rozchód 41.004,06 zł. Majątek ruchomy 6.852,40 zł.

Zebrani przyjęli sprawozdania hucznymi oklaskami. Po części oficjalnej odbyła się herbatka.

B. P.

Zarząd Wojewódzki w Katowicach

Delegatem Zarządu Wojewódzkiego Federacji na Śląsku do Rady Naczelnej Federacji zostali zamianowani: inspektor policji i prezes Zarządu Okręgu ZOR Józef Jeziorski i prezes Związku Rezerwistów na Okręg Śląski, dr Fr. Mazurkiewicz.

Urzędowanie Zarządu Wojewódzkiego odbywa się w dni powszednie od godz. 8-mej do godz. 18-tej z dwugodzinną przerwą obiadową.

Członków Zarządu w osobach prezesa kol. dr Kocura, można osiągnąć telefonicznie pod nr 309-41 kol. sekretarza mgr. Stachurskiego pod nr 409-51, kol, skarbnika pod nr 308-51, zaś kierownika biur Zarządu Wojew. kol. Kapołkę pod nr 302-49 lub 541-22.

W obronie polskości ziem zachodnich

Wypadki w Gdańsku skłoniły Federację w Inowrocławiu do zajęcia stanowiska w obronie praw polskości. Zebranie, zwołane przez Federację, odbyło się przy bardzo licznym udziale członków pod przewodnictwem prezesa Eckerta.

Zebranie po dłuższej dyskusji, uchwaliło dwie rezolucję.

W pierwszej członkowie Federacji deklarują całkowitą solidarność z braćmi w Gdańsku. Zebrani oświadczają, że w każdej chwili gotowi są stanąć na rozkaz Wodza Naczelnego w obronie praw odwiecznych, jakie posiada Polska na Zachodzie.

W drugiej rezolucji zajęto się kwestią żydowską w Polsce. Rezolucja wylicza sposoby zmniejszenia wpływów żydowskich w różnych dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego Polski.

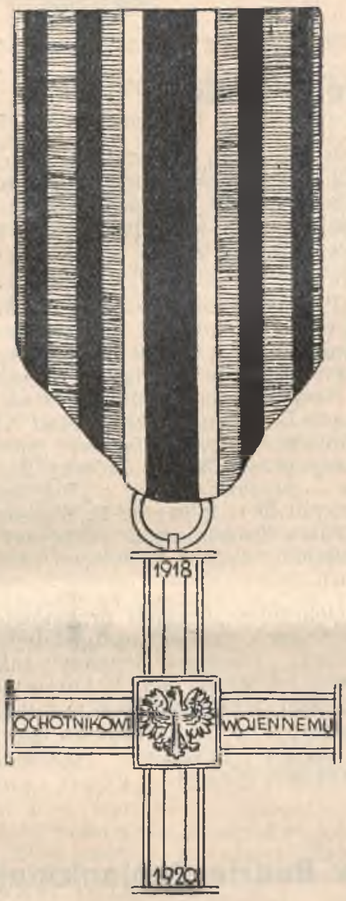
Jednocześnie wydano odezwę do społeczeństwa, wzywającą do bezwzględnego bojkotu pornograficznych wydawnictw w ogóle, a żydowskich w szczególe.

Następnie odezwa wzywa ogół do bezwzględnego przestrzegania godności narodowej i porozumiewania się jedynie w języku polskim, a nie w niemieckim.

Odezwa wzywa do popierania towarów polskich, znakowanych przez Związek Polski.

Zebrani postanowili też wysyłać na place targowe swych członków, aby przestrzegali Polaków przed używaniem innego języka, niż ojczysty.

Projekt ustawy o Wojennym Krzyżu i Medalu Ochotniczym



Poseł Stefan Klimkiewicz złożył do laski marszałkowskiej następujący projekt ustawy o Wojennym Krzyżu Ochotniczym i Wojennym Medalu Ochotniczym.

Art. 1.

(1) Ustanawia się „Wojenny Krzyż Ochotniczy" i „Wojenny Medal Ochotniczy" dla odznaczenia osób, które brały udział w wojnie o ugruntowanie niepodległości Ojczyzny i rozszerzenie jej granic w czasie od 12 listopada 1918 r. do 16 października 1920 r., a które wstąpiły ochotniczo w tychże latach do wojska polskiego i mogą udowodnić swoją służbę ochotniczą dokumentami.

(2) Wojenny Krzyż Ochotniczy i Wojenny Medal Ochotniczy mają charakter odznaczenia wojskowego.

Art. 2.

(1) Wojenny Krzyż Ochotniczy o wymiarach 4,2 × 4,2 cm składa się z 4 równych ramion o przekroju spłaszczonego ośmioboku, rozszerzonego na krańcach rozmiaru, związanych pośrodku sześcianem.

(2) Krzyż wykonany jest ze stali.

(3) Na ramionach poprzecznych Krzyża wyryty jest w kierunku poziomym napis „Ochotnikowi Wojennemu", zaś na ramionach pionowych wyryte są liczby „1918—1920", a w środku skrzyżowania ramion znajduje się wizerunek orła z białej emalii.

(4) Wojenny Medal Ochotniczy ze stali o średnicy 3,8 cm przedstawia na czołowej stronie w polu środkowym żołnierza polskiego uderzającego kolbą w postument granitowy, który pod siłą uderzenia łamie się. Całość zamknięta w podwójny otok, zawierający napis „Ochotnikowi Wojennemu". Na odwrocie w polu środkowym liczby „1918--1920".

(5) Wojenny Krzyż Ochotniczy i Wojenny Medal Ochotniczy noszony jest na wstążce szerokości 3,7 cm o połączonych kolorach Krzyża Virtuti Militari i Niepodległości, przy czym po bokach znajdują się kolory Virtuti Militari, pośrodku — Niepodległości.

Art. 3.

„Wojenny Krzyż Ochotniczy" może być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. 1, jeżeli:

a) zostały odznaczone „Krzyżem Virtuti Militari" lub „Krzyżem Walecznych",

b) odniosły ranę w czasie służby frontowej,

c) wstąpiły do służby przed ukończeniem 18 lat życia, a czas ich czynnej służby wynosi w ogóle ponad 4 miesiące, lub ponad 2 miesiące walczyły z bronią w ręku w oddziałach frontowych,

c) pełniły służbę dłużej aniżeli 1 rok lub przez czas ponad 6 miesięcy walczyły z bronią w ręku w oddziałach frontowych.

Art. 4.

Wojenny Medal Ochotniczy może być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. 1, jeżeli:

a) wstąpiły do służby przed ukończeniem 18 lat życia, a czas ich czynnej służby wynosił w ogóle ponad 2 miesiące lub przez czas ponad 1 miesiąc walczyły z bronią w ręku w oddziałach frontowych,

b) pełniły służbę dłużej aniżeli 4 miesiące lub przez czas ponad 2 miesiące walczyły z bronią w ręku w oddziałach frontowych.

Art. 5.

(1) Wojenny Krzyż Ochotniczy i Wojenny Medal Ochotniczy nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na przedstawienie Prezesa Rady Ministrów na podstawie wniosków Komitetu Wojennego Krzyża Ochotniczego i Wojennego Medalu Ochotniczego. Komitet ten składa się z 12 osób, powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów spośród osób odznaczonych na 1 liście.

(2) W razie ustąpienia członka Komitet powołuje nowego członka spośród odznaczonych Wojennym Krzyżem Ochotniczym.

(3) Komitet wybiera ze swego grona przewodniczącego, dwóch zastępców i sekretarza generalnego. Sposób urzędowania Komitetu ustali regulamin, uchwalony przez Komitet.

Art. 6.

(1) Odznaczeni Wojennym Krzyżem Ochotniczym lub Wojennym Medalem Ochotniczym otrzymają, oprócz odpowiedniej odznaki, dyplom i legitymację.

(2) Przygotowanie dyplomu i legitymacji i wydanie odznak, które osoby odznaczone nabywają na koszt własny, zarządza przewodniczący Komitetu.

(3) Wykazy odznaczonych będą ogłoszone w gazecie urzędowej.

Art. 7.

Wojenny Krzyż Ochotniczy zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce po Krzyżu Walecznych, zaś Wojenny Medal Ochotniczy po Medalu Niepodległości.

Art. 8.

Osoby, odznaczone Wojennym Krzyżem lub Medalem Ochotniczym, są zrównane ,w uprawnieniach z uczestnikami walk o Niepodległość z zastrzeżeniem art. 9, a w szczególności przysługują im, w braku środków zapewniających egzystencję, uprawnienia, przewidziane w ustawie z dnia 2 lipca 1937 r., o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o Niepodległość Państwa Polskiego (Dz. Ust. R. P. Nr. 59, poz. 464).

Art. 9.

Zaopatrzenie ze Skarbu Państwa służy tylko osobie odznaczonej Wojennym Krzyżem Ochotniczym, o ile osoba ta udowodni, że ogólny czas jej służby ochotniczej wynosił co najmniej 20 miesięcy i że w czasie tej służby co najmniej 16 miesięcy walczyła z bronią w ręku w oddziałach frontowych. Poza tym osoba ta musi odpowiadać warunkom, jakie stosuje się przy zaopatrzeniu osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Art. 10.

Wojenny Krzyż Ochotniczy i Wojenny Medal Ochotniczy można nadawać na podstawie zgłoszeń, złożonych najpóźniej do 11 listopada 1943 r.

Art. 11.

Komitet Wojennego Krzyża Ochotniczego i Wojennego Medalu Ochotniczego po zakończeniu prac rozwiązuje się własną uchwałą i przekazuje swoje archiwa Instytutowi Józefa Piłsudskiego, poświęconemu badaniu najnowszej historii Polski.

Art. 12.

Wojenny Krzyż Ochotniczy i Wojenny Medal Ochotniczy traci się:

1) z mocy prawomocnego wyroku sądowego, powodującego utratę orderów i odznaczeń,

2) z mocy zatwierdzonego przez Prezydenta Rzeczypospolitej orzeczenia Sądu Honorowego odznaczonych Wojennym Krzyżem Ochotniczym lub Wojennym Medalem Ochotniczym.

Art. 13.

Sąd Honorowy orzeka utratę odznaczenia za czyny, nie licujące z honorem.

Art. 14.

(1) Członkowie Sądu Honorowego powołani będą spośród osób, odznaczonych Wojennym Krzyżem Ochotniczym.

(2) Pierwszy skład Sądu Honorowego powoła Komitet Wojennego Krzyża Ochotniczego i Wojennego Medalu Ochotniczego.

(3) Z pierwszego składu ustępuje corocznie 1/3 członków Sądu w drodze losowania.

(4) Na miejsce członków ustępujących Sąd Honorowy powoływać będzie nowych członków na okres trzyletni.

(5) Członkowie ustępujący mogą być ponownie powołani.

(6) Organizację Sądu Honorowego i tryb postępowania przed nim określi statut, opracowany przez Komitet i zatwierdzony przez Prezesa Rady Ministrów. Zmiany statutu przeprowadza na wniosek Sądu Honorowego Prezes Rady Ministrów.

Art. 15.

(1) Sąd Honorowy ma prawo wzywać osoby do stawienia się z oznajmieniem skutków, przewidzianych w art. 117 kodeksu postępowania karnego. Grzywnę za niestawiennictwo orzeka i przymusowe sprowadzenie zarządza właściwy Sąd Grodzki na wniosek Sądu Honorowego.

(2) W razie nieusprawiedliwionej odmowy zeznań, Sąd Honorowy zwraca się do właściwego Sądu Grodzkiego z wnioskiem o ukaranie świadka, w myśl art. 118 kodeksu postępowania karnego.

(3) Sąd Honorowy może zwrócić się do właściwego Sądu Grodzkiego o przesłuchanie świadka zamieszkałego poza Warszawą.

(4) Sądowi Honorowemu należy przesyłać co do osób odznaczonych Wojennym Krzyżem Ochotniczym lub Wojennym Medalem Ochotniczym:

a) odpisy wyroków, skazujących za zbrodnie lub występki,

b) odpisy orzeczeń oficerskich sądów honorowych o wykluczeniu z korpusu oficerskiego,

c) odpisy orzeczeń dyscyplinarnych o przeniesieniu funkcjonariusza państwowego w stan spoczynku lub o wydaleniu go ze służby.

(5) Na żądanie Sądu Honorowego należy udzielić mu do przejrzenia akta sprawy karnej, honorowej lub dyscyplinarnej.

Art. 16.

(1) O utracie Wojennego Krzyża Ochotniczego lub Wojennego Medalu Ochotniczego ogłasza się w gazecie urzędowej.

(2) Odebranie dyplomu, odznaki i legitymacji dokonywują władze administracji ogólnej.



Art. 17.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Prezesowi Rady Ministrów i Ministrów.

Art. 18.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

UZASADNIENIE

Dowodem, jaki ogrom trudów i ofiar ponieśli ochotnicy, jest rozkaz Marszałka Piłsudskiego, w którym mówi: ...Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość, dziękuję wam, żołnierze, w imieniu całego narodu, Ojczyzny naszej...

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski, nie zostanie bez nagrody, wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim...

Zaproponowałem już Rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią...

Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamieniają, a chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnosili, ileście ich mieli w pracy bojowej...

W listopadzie 1938 r. święciliśmy rocznicę XX-lecia niepodległości naszej Ojczyzny. Dwadzieścia lat temu, jak chwycili za broń ochotnicy, gdyż dla nich, jak dla innych niepodległościowców — wolna i niepodległa Polska była jedynym celem. Dla ochotników nie było takiej ofiary, którejby się nie podjęli, aby najprędzej uwolnić Ojczyznę od wroga.

Rozsiane krzyże po ziemiach Rzeczypospolitej, tablice i pomniki na pobojowiskach, blizny po ranach, świadczą, że ochotnicy ofiarnie walczyli o Polskę, nie żałując krwi i życia. Można nazwać szczęśliwymi tych, którzy zginęli bohaterską śmiercią na polach bitew lub umarli z odniesionych ran, lecz brak jest określenia, jak nazwać tych, którzy żyją?

W 20-lecie niepodległości około 30.000 ochotników żyje w wielkim niedostatku i to tych ludzi, którzy w latach 1918—1920 rzucili uniwersytety, szkoły, stanowiska, warsztaty pracy i pługi, by stanąć w pierwszych szeregach armii i własną piersią osłonić od wrogów dopiero co dźwigającą się z niewoli zagrożoną Ojczyznę.

Jak wiemy, niepodległość tę utrwalili i orężem wyrąbali dzisiejsze granice Rzeczypospolitej. Idąc w bój nie dbali o krew przelaną, o trudy wojenne, straty materialne — nie myśleli o wygodach. Umierali za Polskę z wiarą, że ich bracia i siostry, ojcowie i matki, żony i dzieci będą pracować i żyć radośnie w wolnej i sprawiedliwej Polsce.

Zdajemy sobie sprawę z tego faktu, że rządy Rzeczypospolitej dużo zrobiły, aby wyrównać niesprawiedliwość i wynagrodzić żołnierzy w myśl rozkazu Wielkiego Marszałka z dnia 16.X. 1920 r., jednakże w imię sprawiedliwości przyznać należy, że ochotnicy wojenni do tej pory nie zostali należycie ocenieni, nie mówiąc już o wynagrodzeniu.

Ochotnicy wojenni nie zostali objęci ustawami:

1) o Krzyżu i Medalu Niepodległości,

2) o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa.

Objęcie przez powyższe ustawy niepodległościowe Ochotniczej Legii Kobiet, która w czasie wojny, w latach 1919—1920 miała jedynie za zadanie służbę wartowniczą, oraz objęcie ustawą z dnia 12.XII. 1938 r. Dz. U. R. P. Nr. 96, poz. 648 tych, którzy brali udział w zadokumentowaniu swej polskości na Śląsku Zaolzańskim, daje przykład, jaką niesprawiedliwość wyrządzono ochotnikom, których w wojsku polskim w sierpniu 1920 r. było z górą 200.000, a przez czas wojny zginęło ich w przybliżeniu około 70.000.

Należy przyznać, że do dnia dzisiejszego ochotnicy nie odnoszą zwycięstw w pracy pokojowej, lecz ponoszą same klęski. Klęski bezrobocia, głodu i chłodu.

Powyższe jedynie w drobnej mierze przedstawia niesprawiedliwość, jaką ponoszą ochotnicy. Wyrównanie tej niesprawiedliwości zapewni Polsce w przyszłości jeszcze większą potęgę moralną, jaka znamionować musi armię, mającą zwyciężać nie tylko bronią, ale i duchem.

Losy projektu Ustawy

Sejmowa komisja wojskowa rozpatrywała projekt ustawy pos. Klimkiewicza o Wojennym Krzyżu i Medalu Ochotniczym.

Po dyskusji postanowiono powołać dla szczegółowego rozpatrzenia projektu specjalną podkomisję, w skład której weszli posłowie: Klimkiewicz, dr Kobosko, Głowacki, Doelinger, Csadek i ks. Padacz.

Projekt ustawy podpisali następujący posłowie: Stefan Klimkiewicz, dr. J. Kobosko, ks. dr Wł. Padacz, M. Bartsch, Fr. Tylman, Cz. Wróblewski, M. Malinowski, ks. dr J. Lubelski, Fr. Jaworski, T. Gdula, F. Kamiński, E. Wagner, M. Klimczuk, J. Piech, Wł. Klumek, Z. Nawara, Grz. Zimny, T. Bartoszek, Nodzykowski Józef, Eugeniusz Jurkowski, W. Barański, Żenczykowski Tadeusz, ks. Włodz. Grochowski, Józef Hołysz, F. Kondysar, Fr Kolbusz, inż. Jan Jedynak, St. Hüpsch, Filipski Franc., L. Pleszczyński, Kazimierz Święcicki, Jan Łobodziński, Mieczysław Orlański.

Komisja wojskowa projekt ustawy uchwaliła, wprowadzając szereg poprawek, z których najważniejsze są następujące:

1) Art. 1 otrzymuje brzmienie: Ustanawia się krzyż ochotniczy i medal ochotniczy za wojnę dla odznaczenia osób, które pełniąc służbę ochotniczą brały czynny udział w walkach o ugruntowanie niepodległości Ojczyzny. Krzyż i medal ochotniczy za wojnę mają charakter odznaczenia wojskowego.

2) Art. 3 otrzymuje brzmienie: Krzyż ochotniczy za wojnę moze być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. 1 jeżeli: 1) poległy lub były ranne na polu bitwy, 2) zostały odznaczone krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, 3) służyły czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie.

3) Art. 4: medal ochotniczy za wojnę może być nadany osobom, określonym w art. 1 ust. 1, które nie zostały objęte ochotniczym krzyżem za wojnę, a czas ich służby wynos co najmniej jeden miesiąc.

4) Art. 8: osoby odznaczone krzyżem ochotniczym za wojnę lub medalem ochotniczym przy równych kwalifikacjach mają pierwszeństwo w zatrudnieniu.

ZWIĄZEK B. OCHOTNIKÓW ARMI POLSKIEJ

Zarząd Główny — ul. Żórawia 23 m. 1, tel. 9-18-51
Oddział Stołeczny — ul. Senatorska 29, tel. 6-35-58

Wielkie zebranie w stolicy

W niedzielę 5 b. m. na przedmieściu stolicy — Targówku, gdzie mieszka wielu b. ochotników, odbyło się zebranie informacyjne, zorganizowane przez Zarząd Główny Związku b. Ochotników AP.

Zebranie poprzedzone zostało solennym nabożeństwem, odprawionym za dusze poległych ochotników i na pomyślność prac i poczynań Związku. W nabożeństwie uczestniczyli: gen. Bohaterewicz, prezes Zarządu Głównego, wiceprezes płk. Burkhard, zast. sekretarza generalnego, Białoszewski, oficer do zleceń prezesa Kowalski, ponadto przeszło 500 b. ochotników przybyłych z Warszawy i Pragi. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Potocki, kapelan Oddziału Warszawa — Praga.

Po nabożeństwie wszyscy ochotnicy z Zarządem Głównym na czele udali się do pobliskiej szkoły im. T. Hołówki, gdzie odbyło się uroczyste zebranie.

Do licznie zgromadzonych na sali i w podwórzu ochotników przemówił gen. Bohaterewicz, w dłuższym przemówieniu charakteryzując organizację Związku, jego cele i zadania oraz program działalności na najbliższa przyszłość.

Przemówienie swoje gen. Bohaterewicz zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego - Rydza.

Następnie zabrał głos członek Zarządu Głównego poseł Stefan Klimkiewicz, który zreferował, opracowany przez Zarząd Główny Związku — projekt ustawy o „Wojennym Krzyżu Ochotniczym" i „Wojennym Medalu Ochotniczym". (Projekt ten podajemy osobno w pełnym brzmieniu).

Ochotnicy przyjęli przemówienie to i sam projekt entuzjastycznie. Pieśnią „Pierwsza Brygada" zakończono zebranie. Gen Bohaterewicza i posła Klimkiewicza wyniesiono na ramionach, urządzając im, jak i całemu Zarządowi Głównemu serdeczną owację.

Kurs doszkolenia wojsk. w Rudzie Pabjanickiej



Ochotnicy na służbie łączności w polu

Zgodnie z rozkazem prezesa Zarządu Głównego Związku b. Ochotników A. P. gen. Bohaterewicza został w Rudzie Pabianickiej zorganizowany kurs doszkolenia wojskowego dla ochotników wojennych.

Na kursie szkoliło się kilkudziesięciu ochotników. Na komendanta kursu został wyznaczony por. Korzeniewski, dowódca kompanii PW.

Podczas trwania kursu ochotnicy wykazali swoją tężyznę duchową i fizyczną, gotowość do pełnienia pełnej trudów służby oraz doskonałą formę. Starzy żołnierze z lat wojny 1918 — 1920 jeszcze raz zadokumentowali swoją sprawność żołnierską. Między uczestnikami kursu znajdowali się również ludzie starsi, jak 70-cioletni weteran z wojny polsko - bolszewickiej, ochotnik Hennig. Wszyscy ćwiczą chętnie, mimo, iż znaczna ilość jest bezrobotnych bez żadnej pracy.

Zaznaczyć należy, iż w pamiętnych dniach wrześniowych ub. roku z inicjatywy Zw. Ochotników w Rudzie Pabianickiej zorganizowano Biuro Werbunkowe ochotników na Zaolzie i w ciągu kilku dni wystawiono kompanię marszową.

Walne Zebranie w Sosnowcu

Walne zebranie b. ochotników w Sosnowcu, odbyte 5 bm., zagaił prezes Oddziału Związku kpt. Piotrowski, zapraszając do przewodniczenia przybyłego z Warszawy wiceprezesa Zarządu Głównego dyr. Kłopotowskiego.

Starosta Walewski powitał zebranie jako kolega, gdyż sam był ochotnikiem, poczym udekorował srebrnymi krzyżami zasługi za pracę społeczną ochoników: Jerzego Lokajenko, Bolesława Jałczyka i Jerzego Komarka.

Następnie składali sprawozdania: prezes kpt. Piotrowski, skarbnik Hertas, oraz wiceprezes Kruszyński w zastępstwie sekretarza i referenta Opieki Społ.

Po dłuższej dyskusji dzielono Zarządowi na wniosek Komisji rewizyjnej absolutorium.

Z kolei dyr. Kłopotowski poinformował zebranych o zabiegach Zarządu Głównego w sprawie odznaczeń niepodległościowych.

Po tym referacie odbyły się wybory nowych władz związku. Do zarządu zostali wybrani pp.: kpt. E. Piotrowski — prezes, M. Kruszyński, W. Hertes, J. Hajewski, Z. Majewski i inż. B. Święcicki.

Do komisji rewizyjnej pp.: St. Rykaczewski, Wł. Czechowski, Podsiadło, red. J. Oskólski i Pankowski.

Walne zebranie uchwaliło nadać prezesowi zarządu głównego gen. Bohaterewiczowi — tytuł honorowego prezesa oddziału Zw. b. ochotników wojennych w Sosnowcu.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW

Zarząd Główny — Zielna 45, tel. 5.81-79
Okręg Stołeczny—Warszawa-miasto, Krak. Przedm. 64, tel. 2.07-43

Nadzwyczajny zjazd Koła Warszawa-Południe

Dnia 22 lutego 1939 r. obradował nadzwyczajny zjazd Koła Warszawa — Południe Związku Peowiaków, zwołany celem: 1) przedyskutowania programu prac Zarządu na dwuletnią kadencję, 2) omówienia zagadnień społeczno - gospodarczych na terenie Koła, 3) dokonania wyboru delegatów Koła na Zjazd Delegatów Okręgu i Walny Zjazd Delegatów Związku, 4) uchwalenie wniosków zgłoszonych na Zjazd Delegatów Okręgu.

Reprezentantem Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków był sekretarz Okręgu ob. Rutkowski Andrzej.

Zjazd zagaił prezes Koła ob. ppłk. Sokolewicz powołując na przewodniczącego ob. inż. Rudnickiego Janusza, który zaprosił do prezydium na asesorów ob. ob. Łazowskiego K., Kantora J., Woźnickiego J., na sekretarzy ob. ob. Kozłowskiego A. i Kierzkowskiego H.

Dłuższe przemówienie p. t. „Program prac Zarządu na dwuletnią kadencję" oraz „Zagadnienia społeczno - gospodarcze na terenie Koła" wygłosił ob. inż. Suliński.

Po dyskusji wybrano 14 delegatów na Zjazd Okręgu i 6 zastępców oraz 5 delegatów i 3 zastępców na walny Zjazd Związku.

Wnioski na Zjazd Okręgu zgłoszone przez ob. ob. Fausta i Świtała w sprawie: 1) stosowania w całej rozciągłości ustawy o niepodległościowcach z dnia 2 lipca 1937 r., 2) powołania Komisji Interwencyjnej przy Zarządzie Okręgu, 3) zorganizowania Sekcji Zawodowych w poszczególnych ośrodkach pracy, 4) zatrudnienia dzieci peowiackich — zostały przez Zjazd Koła przyjęte.

Na zakończenie ob. ppłk. Sokolewicz wygłosił przemówienie, w którym poruszył sprawy bieżące Koła.

Wspólny front peowiacko-powstańczy

Dnia 26 lutego br. obradował w Katowicach walny zjazd delegatów okręgu śląskiego Związku Peowiaków przy udziale 248 delegatów.

W obradach wziął udział wojewoda Grażyński i marszałek Sejmu śląskiego Grzesik — z Warszawy przybył główny inspektor pracy Klott, jako delegat Zarządu Głównego POW.

Przewodniczył Zjazdowi ks. prof. Krzoska.

Wojewoda Grażyński w dłuższym przemówieniu podkreślił, że należy stworzyć na Śląsku, silny front peowiacko - powstańczy i odrzucić wszelkie nieporozumienia między organizacyjne.

Przemawiali następnie pp. Klott i Grzesik, po czym kpt. Kawalec przedłożył sprawozdanie Zarządu, rozprawiając się z tymi, którzy by chcieli ze Związku Peowiaków utworzyć sekcję innych organizacyj. Związek musi zachować pełną niezależność.

Sprawozdanie finansowe złożył ob. Ponikowski a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej dyr. Konieczny.

Krótki referat historyczny o P. O. W. na Śląsku wygłosił dyr. Wyglenda.

W dyskusji zabrał głos jako pierwszy ob. Wieczorek, który godząc się w całej pełni na wywody p. wojewody Grażyńskiego, rzucone jako apel do peowiaków śląskich, oświadczył, że hasło to winno być wprowadzone w czyn, aby peowiacy śląscy, jako pierwsza brygada niepodległościowców była traktowana na równi z innymi a słuszne postulaty jej członków uwzględnione.

Wiceprezes Okręgu mjr. Ludyga-Laskowski, omówił obszernie sprawę odznaczeń niepodległościowych, podając do wiadomości, że Podkomisja Śląska uzyskała u czynników miarodajnych zapewnienie, że niezałatwione względnie odrzucone wnioski, będą ponownie rozpatrywane. Wspominając o ruchu niepodległościowym na G. Śląsku, mjr. Ludyga stwierdził, że tylko Sokół i Zjednoczenie Zawodowe Polskie były podwalinami pod POW. na Śląsku.

Huczne oklaski były potwierdzeniem tych wywodów przez Zjazd.

Na wniosek Komisji Matki prezesem Zarządu Okręgowego został wybrany jednogłośnie mjr. Jan Grey, Górnoślązak, wybitny organizator POW i uczestnik powstań śląskich.

W skład Zarządu Okręgu wybrani zostali ob. ob.: major Ludyga - Laskowski, kpt. Kawalec, dyr. Jan Wyglenda, por. Jan Przybyłek, sędzia dr. Fiuczek, dyr. dr. Obierek, Wiktor Ryszka, Jan Buła.

Na zastępców członków Zarządu wybrani zostali: radca Wilhelm Bobek, Hutter Marian, Sobik Nikodem, Konieczny Ludwik.

W skład Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Hamerlok Józef, Wybierski Paweł, dyr. dr. Dymnicki, Małecki Tadeusz i Ponikowski.

Wśród uchwalonych rezolucji zwraca uwagę żądanie zjazdu, aby wszystkich Żydów i neofitów usunąć ze stanowisk państwowych w Polsce.

Zarząd Koła Katowice Związku Peowiaków



Siedzą od lewej: J. Krzemyk, Jan Buła, prezes Władysław Wieczorek (x), wiceprezes Wiktor Ryszka (xx), por. Jerzy Sieroń.
Stoją od lewej: Miękina, J. Górnik, Duzyrga, Fr. Grainer, P. Mrowiec

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH

Komenda Naczelna — ul. Matejki 3, tel. 9-27-34
Okręg Stołeczny — ul. Focha 12, tel. 6-12-32
Koła Pułkowe — ul. Ludna 10

Zjazd niepodległościowców Wołynia

18 i 19 marca b. r., w dniach, imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i Józefa Piłsudskiego, odbędzie się w Łucku dwudniowy zjazd niepodległościowców z Wołynia.

Celem zjazdu jest omówienie na podstawie referatów, najistotniejszych spraw i potrzeb Wołynia, oraz roli jaką niepodległościowcy w życiu Wołynia odgrywać powinni.

W dniach zjazdu nastąpi uroczyste poświęcenie i wręczenie przez komitet obywatelski sztandaru oddziałowi Związku Legionistów Polskich w Łucku.

Zjazd organizuje miejscowy oddział Związku Legionistów w Łucku. Wszelkich informacyj w sprawie zjazdu udziela p. Mieczysław Podolski dyrektor prywatnych zakładów naukowych im. Kołłątaja w Łucku ul. 24 p. p. nr. 12.

W zjeździe mają prawo wziąć udział legioniści polscy, peowiacy, b. żołnierze armii polskiej we Francji, formacyj wschodnich i ochotników.

Uczestnikom zjazdu na podstawie kart uczestnictwa, które wydają lokalne związki wspomnianych formacyj przysługuje bezpłatny powrotny przejazd koleją z Łucka do miejsca wyjazdu. Niepodległościowcy nie zrzeszeni w związkach dopuszczeni będą na zjazd po wylegitymowaniu się z udziału w walkach o niepodległość.

Potępienie endeckiego wybryku w Poznaniu

W Poznaniu odbyło się walne zgromadzenie koła 4 p. p. Leg., na którym zebrani zajęli stanowisko wobec niesłychanego wybryku radnego endeckiego dr. Rossy, na posiedzeniu Rady miejskiej. Walne zebranie uchwaliło następującą rezolucję:

„Doroczne walne zebranie oddziału koła „Czwartaków" w Poznaniu, dowiedziawszy się o przebiegu zajścia spowodowanego przez radnego dr. Antoniego Rossa, na posiedzeniu Rady miejskiej w Poznaniu, w dn. 3 bm., podczas którego dr. Rossa nazwał płk. dypl. E. Więckowskiego przybyszem, uchwala wyrazić swe oburzenie i ubolewanie, że znajdują się w Państwie polskim i nawet zajmują wysokie stanowiska społeczne jednostki, którym gangrena niewoli deprawacja okupanta wżarła się w duszę, że mogą wobec swego rodaka, gdzie indziej urodzonego mówić pogardliwie „przybysz".

Oburzenie nasze jest tym większe, że napaść spotyka płk. Więckowskiego, który od 13 roku życia pracował w organizacjach niepodległościowych, od r. 1914 był w Legionach Polskich, a potem w Armii polskiej walczył orężem o niepodległość Ojczyzny, a nadto przez swe prace na terenie m. Poznania oddał miastu ogromne, przez nieuprzedzonych sprawiedliwie ocenione, usługi.

Wyrażamy niezłomne przekonanie, że społeczeństwo polskie w szczególności poznańskie, nie może tolerować antynarodowych i antypaństwowych wystąpień w stylu dr. Antoniego Rossy i jednomyślnie da wyraz swemu oburzeniu."

Walny Zjazd delegatów

W Poznaniu odbył się zjazd delegatów Związku Powstańców Wielkopolskich, który miał dokonać wyboru nowych władz po ustąpieniu prezesa Zarządu Głównego gen. Raszewskiego. Obrady toczyły się w nastroju pięknej harmonii, co daje rękojmię poszczególnego rozwoju tej wielkiej organizacji kombatanckiej, reprezentującej ogół powstańców Wielkopolski.

Zjazd rozpoczął się od nabożeństwa w kolegacie farnej, podczas której b. wiceprezes Związku złotousty ks. prałat Steinmetz w kazaniu swym podkreślił znaczenie tradycji powstańczej, jaką należy piękną i czystą przekazać młodemu pokoleniu.

Obrady Zjazdu toczyły się w sali Akademii Handlowej. Wśród bardzo licznie zebranych delegatów zwracała na siebie reprezentacja Okręgu Warszawskiego Związku z oficerami wyższych rang czynnej służby na czele. Z centrum więc kraju przybyło około 20 wybitnych powstańców, czynnych dziś w różnych stronach.

Otwarcia Zjazdu dokonał w zastępstwie prezesa dr Lewandowski, zapowiadając, że zjazd ten powinien dać program pracy na 4 lata. Można by go wyrazić szeregiem punktów: 1) usprawnienie jakościowe organizacji; 2) podniesienie pracy zarządu na wyższy szczebel; 3) ustalenie stosunku do innych polskich związków wojskowych, względnie półwojskowych; (nie wolno zatruwać powietrze sporami historyczno-wojskowymi! — Oklaski); 4) podać dłoń Zw. Legionistów (będzie to, — jak powiedział niegdyś płk. Więckowski — marsz równych z równymi) i wchłonąć Związek Powstańców Śląskich; 5) uruchomić powstańców, to znaczy zaprzągnąć ich do pracy zwiazanej z przebudową gospodarczą Polski według programu wicepremiera Kwiatkowskiego; 6) zorganizować kursy oświatowe dla powstańców i ich dzieci, aby idea powstańca wiecznie żyła.

Przemówienie powitalne rozpoczął wojewoda poznański pułk. Maruszewski, wyrażając życzenie, aby zjazd doprowadził szczęśliwie do końca rozpoczętą akcję konsolidacyjną sfer powstańczych.

Przemawiali następnie: płk. Wolikowski, zastępca dowódcy OK VII, dr Jabłczyński w imieniu kuratora szkolnego, mec. Kolszewski z ramienia Wojewódzkiego Zarządu Federacji PZOO, prof. S. Jastrzębski, prezes Okręgu Poznańskiego Zw. Legionistów („Krew powstańca spod Ławicy, Rawicza czy Szubina jest tak samo karmazynowa, jak krew legionisty spod Łowczówka, Kostiuchnówki i Krzywopłotów"), kpt. Jasnoch im. Zw. Powstańców Śląskich, ppłk. Namysł im. Zw. Oficerów w st. sp., kpt. Mostowski wiceprezes Zarządu Grodzkiego Federacji, reprezentujący zarazem Stow. Weteranów AP. we Francji, płk. Chomecki im. Legii Inwalidów, por. Winnicki ze Zw. Rezerwistów, kpt. Orłowski ze ZOR-u, płk. Michalski imieniem Bajończyków (których już tylko 17 pozostało przy życiu), p. Szyfterówna im. Rodziny Powstańców Wlkp., pkt. Prawowski im. Koła Szczypiorniaków i red. Winiewicz.

Po uchwaleniu depesz hołdowniczych i podziękowania dla płk. Szyszki za długoletnią współpracę z Zarządem Głównym Związku — powołano na marszałka zjazdu mjr. Zakrzewskiego. Ponadto do prezydium weszli dwaj wicemarszałkowie pp. T. Dzierżykraj-Morawski z Warszawy, mjr. Błażejewski, sen. Rosada i poseł Bartsch oraz dwaj sekretarze, pp. Maciejewski i Stengert.

Przemówienie mjr. Zakrzewskiego na temat: brak wodza w Związku, stanowisko wodza trzeba powierzyć takiemu człowiekowi, który nie będzie partyjnikiem, który utrzyma linię apolityczną Związku, a przy tym ukaże najjaśniejsze jego oblicze — przyjęto burzą oklasków.

Sprawozdanie Zarządu Głównego, odczytane przez por. Szykownego, wykazało, że liczba członków Związku podniosła się do 28.000, z czego 15.000 przypada na okręg poznański, 3.000 na pomorski, 1.000 na śląski i 800 członków na warszawski.

W dyskusji pierwszy zabrał głos delegat okręgu warsz. płk. Skrzydlewski.

Następnie przemawiali pp.: dr Lewandowski i mjr. Gauza, prezes okręgu śląskiego.

Po uchwaleniu absolutorium na wniosek Komisji Rewizyjnej wybrano „en blok" pełną listę Zarządu Głównego, przedstawioną przez Komisję-Matkę.

Prezesem Związku został wśród oklasków całej sali wybrany kpt. rez. Orłowski Zdzisław, b. dowódca powstańczy na froncie nadnoteckim, stojący na czele firmy „Towarzystwo Węglowe w Wielkopolsce". Kpt. Orłowski jest prezesem honorowym Koła Zw. Powstańców Wlkp. w Łubaszu (pow. Czerników), której to gminy jest również honorowym obywatelem. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, potrójnym Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi in.

Dalszy skład Zarządu Głównego jest następujący:

Wiceprezesi: 1) mjr. Zakrzewski, 2) kpt. Wierzejewski, 3) powst. Chmielewski. Sekretarz — por. Szykowny, zastępca — ppor. Klapczyński. Skarbnik — ppor. Linke, zastępca — powst. Przepierzyński. Administrator organu prasowego Związku — mjr. Matyla. Komendant Zarządu Związku — kpt. May.

Członkowie Zarządu: mjr. Błażejewski (po rezygnacji posła Jóźwiaka), dr. Lewandowski, dr Jacobson, mjr. Gauza, wojew. Bociański, płk. Skrzydlewski, por. Grzeszkowiak, kpt. Oertel, dr Bobkowski, por. Wozimirski, por. Zwierzchowski, kpt. Bartsch, mjr. Talarczak, Bartski, Szklarski, dyr. Słomiński, mjr. Liczbiński (po rezygnacji por. Wysockiego), kpt. Janowski i kpt. Jasnoch.

Komisja rewizyjna: kpt. Michalski, Stengert, Szyfter, Wojciechowski.

Sąd honorowy: Daszyński, Jankowski, Rosada, Maćkowski, Tylczyński.

Komisja weryfikacyjna: Liczbiński, Minikowski, Kirchner, Soldenhof, Swornowski, Dembiński, Bestyński, Kopczyński, Chmielewski, Hoffman, Kniola.

Po krótkim przemówieniu nowoobranego prezesa, nastąpił uroczysty moment nadanie członkostwa honorowego Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wśród okrzyków „Niech żyje wódz"!

Uchwaleniem całego szeregu wniosków, przedłożonych przez poszczególne Komisje Zjazdowe zakończono zjazd.

Zjazd Okręgu Wileńskiego

W dniu 5 marca odbył się w Wilnie Zjazd delegatów okręgu Wileńskiego Związku Żołnierzy Korpusu Polskiego. Na przewodniczącego poproszono p. pułk. Belinę Prażmowskiego, prezesa Zarządu Głównego.

Specjalne zainteresowanie wywołała wśród zebranych sprawa połączenia wszystkich 9 związków formacji wschodnich w jeden związek ogólny. Zadecydowano, że uroczysty akt połączenia nastąpi w dniu 3—4 czerwca r. b. w ramach uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy I Korpusu Polskiego w Krasnem nad Uszą.

Okręg Warszawski

W dniu 26 go lutego r. b. odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie delegatów Związku Kaniowczyków Okręgu Warszawskiego pod przewodnictwem pułk. Sikorskiego Bolesława.

Po przedyskutowaniu bieżących spraw Związku i udzieleniu Zarządowi absolutorium, walne zebranie wybrało nowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco: pułk. Pytel Bolesław — prezes, mjr. dr Wirszyłło Ludwik — I-wiceprezes, kol. Szymel Ryszard — II-wiceprezes, kol. Wrotnowski Jan — skarbnik, kol. Kobylanski Stanisław — sekretarz, koledzy: Izdebski Stanisław, inż. Gryniewicz Paweł, Kamiński Stefan i Niepsuj Jan — członkowie Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: mjr. Stebłowski Adam, mjr. Radzicki Mieczysław, inż. Mańkowski Karol i koledzy: Kosiński Franciszek, Cyrdecki Stanisław i Kacprzycki Stanisław.

Do Sądu Koleżeńskiego: mjr. Ciechoński Zdzisław, mjr. Łepkowski Eugeniusz mjr. Kaniowski Władysław, kpt. Szlagiewicz Wincenty, i koledzy Krawczyk Jan, Wachowicz Jan, Kuśmierski Wacław i Gumbrycht Stefan.

Walny zjazd delegatów ZMR.

Zarząd Główny Związku Marynarzy Rezerwy RP zwołuje II Walny Zjazd Delegatów Związku na dzień 2 kwietnia rb. do Katowic. Miejsce i termin Zjazdu zostało podyktowane koniecznością uświetnienia faktu zjednoczenia Związku b. Marynarzy Rez. (Katowice) ze Związkiem Marynarzy Rez. RP oraz względami natury organizacyjnej.

Zarządy Oddziałów delegują na Zjazd po jednym delegacie pełnomocnym, zaopatrzonym w pisemne pełnomocnictwo. Wszelkie wnioski na Zjazd muszą być zgłoszone do Zarządu Głównego w terminie do 18 bm.

W Zjeździe mogą brać również udział i wszyscy członkowie Związku z tym jednak, że prawo głosu przysługuje tylko pełnomocnym delegatom Oddziałów.

Połączenie ZBMR ze ZMR

W poczuciu konieczności zjednoczenia wszystkich marynarzy rezerwy w jednej organizacji rezerwowej, Zarząd Główny Związku Byłych Marynarzy Rezerwy — Katowice przy współudziale prezesów i sekretarzy Oddziałów tej organizacji, postanowił dnia 18 grudnia 1938 r. połączyć wspólny wysiłek obu Związków w pracy nad zjednoczeniem marynarzy rezerwy, w jednym Związku Marynarzy Rezerwy R. P.

Dla zrealizowania tego zadania przybyli do Warszawy, na zaproszenie Zarządu Głównego ZMR. przedstawiciele Zw. Byłych Marynarzy w osobach: I wiceprezesa kol. por. Józefa Granicznego, II wiceprezesa kol. ppor. F. Fronczaka, sekretarza generalnego kol. J. Permina i skarbnika generalnego kol. S. Sidełko.

Po całodziennych naradach, w których brali udział wymienieni koledzy oraz cały Zarząd Główny ZMR z kol. komandorem Petelenzem na czele, w podniosłym nastroju i braterskiej atmosferze marynarskiej, uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani przedstawiciele Związku Byłych Marynarzy Rezerwy — Katowice i Związku Marynarzy Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, wypełniając wskazania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Naczelnego Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza o potrzebie konsolidacji Narodu, jak również powodowani głębokim zrozumieniem konieczności utrzymania w pogotowiu rezerw Marynarki Wojennej, postanawiają zjednoczyć wspólny wysiłek w jednym Związku Marynarzy Rezerwy R. P., wyrażając przy tym pogląd, że wszyscy rezerwiści marynarze winni stanąć w jednym szeregu, w służbie żołniersko-społecznej, dla dobra i potęgi Narodu i Państwa".

Dwie doniosłe wizyty

Koła polityczne Europy śledzą z wielkim zainteresowaniem aktywność polskiej dyplomacji, jaka przejawiła się ostatnio w formie przeprowadzenia rozmów z ministrami spraw zagranicznych trzech państw, a mianowicie Niemiec, Włoch i Rumunii. Dalej zapowiedziano już wyjazd min. Becka do Londynu, a do Warszawy zjadą niebawem jeszcze dwaj ministrowie, a mianowicie Estonii i Węgier.

Na polityce polskiej skupia się więc uwaga kół politycznych wszystkich stolic europejskich, gdzie ugruntowała się już opinia, że rola i znaczenie Polski nie ograniczają się tylko do rejonu wschodniego i południowo-wschodniego, ale wywierają poważny wpływ na całokształt stosunków w Europie.

O wizycie min. Ribbentropa w Warszawie pisaliśmy poprzednio. Przypomnijmy więc tylko, że celem jej było nie tylko omówienie spraw ściśle polsko-niemieckich, ale też zasadnicze wyjaśnienie stosunku Rzeszy do wschodu. Wizyta ta ustaliła więc, że Niemcy zaangażowały się politycznie na Zachodzie, grając tam na przysłowiowych pierwszych skrzypcach.

Partnerem niemieckim w rozgrywce śródziemnomorskiej i niebawem kolonialnej są Włochy, drugi biegun osi Rzym-Berlin. Naturalną więc koleją rzeczy doszło do wymiany poglądów między Rzymem a Warszawą podczas wizyty włoskiego ministra spraw zagr. hr. Ciano w Polsce.

Pobyt włoskiego gościa dał okazję do wspaniałych manifestacyj serdeczności i uczuć przyjaźni, jakimi naród polski darzy Włochy. Bo też w ciągu dziejów stosunki polsko-włoskie, zawsze przyjazne, wykazują ścisłą współpracę Polski i Włoch na terenie międzynarodowym i mogą służyć jako wzór przyjaźni między narodami. Przyjaźń ta nie jest ujęta pisanymi umowami, które w czasach obecnych niezbyt wiele znaczą, jak to już mieliśmy możność obserwować nie tak dawno. Przyjaźń ta wynika z wielowiekowej tradycyjnej współpracy dwóch narodów, związanych poczuciem wspólnoty kulturalnej.

Znaczenie wizyty włoskiego ministra spraw zagranicznych wykracza daleko poza ramy oficjalnego protokółu, według, którego przyjazd włoskiego męża stanu jest rewizytą na pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych płk. Becka w Rzymie w marcu 1938 r. Kilkudniowy pobyt ministra Ciano w Polsce to nie zadość uczynienie obowiązującym w polityce konwenansom, ale symbol istotnych walorów przyjaźni polsko-włoskiej.

Dzieje naszej ojczyzny związane są bardzo silnie z historią słonecznej Italii. Ze starożytnego Rzymu przyjęliśmy światło wiary chrześcijańskiej, kultura i cywilizacja rzymska oddziaływała w ciągu wielu stuleci na życie narodu polskiego. W okresie walki Polaków o niepodległość Włochy odnosiły się przyjaźnie do naszych dążeń wolnościowych, publicznie manifestując to swoje stanowisko. Wreszcie Włochy współczesne, Włochy Mussoliniego, widzą w Polsce ważny czynnik równowagi politycznej w stosunkach europejskich, a wódz narodu włoskiego niejednokrotnie podkreślał w swoich wystąpieniach szacunek i poważanie, jakie żywi dla narodu polskiego.

Polacy ze swej strony pamiętają dzieje współżycia włosko-polskiego w ciągu ubiegłych stuleci, wiedzą też dobrze, że najpierw w parlamencie włoskim odezwały się głosy, wołający o niepodległość Polski. Deputowany Luigi Montresora poruszył w specjalnym wniosku w dniu 7 grudnia w 1916 r. sprawę odbudowania niepodległego państwa polskiego, domagając się, aby ówczesny rząd włoski podjął odpowiednie starania na terenie międzynarodowym. Znaczenie tego wystąpienia tkwi przede wszystkim w tym, że przecie Włochy były państwem sprzymierzonym, pozostającym w sojuszu z Rosją, która posiadała pod swym panowaniem większość ziem polskich.

Znamienne jest również, że Włochy uznały naród polski już 30 października 1917 roku jako mający pełne prawa do własnej państwowości, armię zaś polską jako sojuszniczą i wojującą uznały 12 października 1918 r.

Również w okresie konferencji pokojowej w Wersalu Włochy przychylnie odnosiły się do polskich postulatów, przechylając niejednokrotnie szalę targów na korzyść interesów Polski.

Warto też przypomniać, że Mussolini, zanim jeszcze doszedł do władzy, występował na łamach swojego dziennika „Popolo d'Italia" po myśli interesów Polski, domagając się uznania wschodnich granic odbudowanego państwa polskiego oraz udzielania Polsce pomocy dyplomatycznej. Włochy oceniały bowiem Polskę jako doniosły czynnik w polityce europejskiej, powołany — jak głosi wniosek deputowanego Montresora — „do odegrania ważnej roli utrzymania równowagi pokojowej". Stosunki polsko-włoskie rozwijają się też na tej zasadzie, uznawanej do dzisiaj przez politykę.

Przeprowadzone z okazji wizyty rozmowy polityczne „dały możność ministrowi spraw zagr. Italii i min. Beckowi — jak głosi komunikat urzędowy — stwierdzenia raz jeszcze istnienia między obydwoma krajami ducha przyjaźni i całkowitej szczerości wzajemnych stosunków jak i dodatnich tego konsekwencyj". Dalej komunikat informuje, że „obaj ministrowie potwierdzili, iż ład i sprawiedliwość są istotnymi celami polityki Italii i Polski. Postanowili oni rozwijać nadal przyjazną współpracę ich krajów, współpracę opartą na powinowactwach i wspólnych interesach, istniejących między Italią a Polską".

Wizyta przyniosła więc pozytywne wyniki, potwierdzając współpracę włosko-polską na terenie Europy wschodniej, gdzie Włochy mają duże zainteresowania, a Polska z natury rzeczy zabiera głos decydujący. Między obu mocarstwami nie istnieją rozbieżności interesów, łączy nas wiele, a nic nie dzieli. Ten element posiada decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków pomiędzy Rzymem a Warszawą. Słusznie więc Mussolini mówił do wycieczki polskich legionistów, która bawiła w Rzymie w grudniu 1937 roku: „Gdy myślałem o Polsce, gdy studiowałem jej historię, mówiłem sobie zawsze, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość. Polskę i Włochy łączą dziś wspólne zadania i losy".

Tak więc wizyta włoska, nie przynosząc dodatkowych umów pomiędzy Polską z Włochami, była manifestacją współpracy politycznej, wspólnoty duchowej i kulturalnej oraz zapowiedzią kontynuowania dotychczasowych form współżycia dwóch odległych terytorialnie lecz bliskich kulturalnie narodów. Kto wie, jakie jeszcze wysiłki czekają oba narody w zakresie nie tylko utrzymania dotychczasowych zdobyczy w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym, ale też rozwijania tych wartości, dzięki którym oba narody zajmują przodujące miejsce w Europie.

*

Pobyt rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Gafencu to wizyta nie tylko reprezentanta naszej sojuszniczki z południa, ale również szczerego i prawdziwego przyjaciela Polski. Osoba min. Gafencu jest nam znana przede wszystkim od strony jego działalności publicystycznej. Min. Gafencu od wielu lat reprezentuje w publicystyce politycznej Rumunii pogląd o nierozerwalności sojuszu polsko-rumuńskiego oraz konieczności jak najściślejszej współpracy obu państw i narodów.

Stosunki polsko-rumuńskie od chwili zawarcia sojuszu w r. 1921 rozwijają się pomyślnie z korzyścią dla obu sojuszników, bez których głosu nic nie dzieje się w tej części Europy. Polska zainteresowana jest, aby utrzymać tu ład i porządek, aby ułożyć przyjazne współżycie między poszczególnymi państwami, czemu stoją na przeszkodzie zadawnione nieporozumienia. Postępująca jednak od paru lat konsolidacja państw bałkańskich to m. in. dzieło zabiegów polityki polskiej, która odgrywa tu poważną rolę.

Mówił o tych zagadnieniach obszernie min. Gafencu w czasie konferencji prasowej, podkreślając jednomyślność Polski i Rumunii w ocenie sytuacji, oraz konieczności podjęcia akcji politycznej przede wszystkim w kierunku wyrównania sporów pomiędzy państwami w basenie naddunajskim. Polska patrzy więc przychylnie na normalizację stosunków rumuńsko-jugosłowiańskich, pragnie doprowadzić do zgodnej współpracy pomiędzy Rumunią a Węgrami, wreszcie zainteresowana jest w ścisłej współpracy z Rumunią w dziedzinie emigracji żydowskiej.

We wszystkich tych sprawach osiągnięto porozumienie, a komunikat urzędowy o wynikach rozmów obwieścił światu uzgodnienie akcji politycznej Polski i Rumunii we wszystkich interesujących oba państwa sprawach oraz zapowiedział przeprowadzenie dużej doniosłości inicjatywę w dziedzinie gospodarczej. Interesy Polski i Rumunii są bowiem identyczne, gdyż wynikają z identycznego położenia geograficznego. Oba narody pracują nad utrzymaniem pokoju, oba wierzą w swoją misję dziejową.

J. Białasiewicz

Kronika świata



OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XII. wybrany przez conclawe w dniu 2 marca br. a koronowany 12 bm.

Podczas ceremonii składania przez kardynałów pierwszej obediencji Ojcu św. Piusowi XII Prymas Polski ks. kardynał Hlond, zbliżając się do nowego kierownika Nawy Piotrowej, powiedział:

„Składam Waszej Świętobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski".

Pius XII wzruszony bardzo odpowiedział:

„Błogosławię z całego serca Episkopatowi, władzom Państwa i całemu Narodowi Polskiemu".

Sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej został kardynał Maglione, liczący lat 61, b. nuncjusz papieski w Szwajcarii i Francji.

CZECHO-SŁOWACJA

Z powodu dążenia rządu słowackiego ks. Tisy do niepodległości, prezydent Czecho-Słowacji udzielił dymisji temu rządowi i powierzył urząd premiera najpierw dr Sivakowi, następnie zaś wicepremierowi rządu centralnego dr Sidorowi, przywódcy Gwardii ks. Hlinki.

Dnia 14 bm. sejm słowacki ogłosił niepodległość Słowacji. Na czele rządu stanął z powrotem ks. Tiso, wicepremierem został prof. Tuka, b. premierzy Sidor i Siwak zostali ministrami spraw wewn. i oświaty. Premier Tiso zwrócił się do Hitlera o pomoc.

W związku z tym wojska węgierskie wkroczyły na Ruś Podkarpacką, a rząd węgierski wystosował do Pragi ultimatum z żądaniem wycofania wojsk czeskich z Rusi Podkarpackiej.

Wojska polskie wzmocniły swe siły na granicy z Rusią Podkarpacką.

Prezydent b. Czecho-Słowacji dr Hacha udał się do Berlina wraz z ministrem Chwalkowskym na zaproszenie Hitlera.

RUMUNIA

Zmarł premier rumuński, patriarcha Miron Cristee, głowa kościoła prawosławnego w Rumunii i b. członek Rady Regencyjnej, pochodzący z ludu.

Premierem został zamianowany Calinescu, dotychczasowy wicepremier.

HISZPANIA

Rząd madrycki Negrina został obalony przez sprzysiężenie wojskowe, które powołało do życia Radę Obrony Narodowej, mającą na celu zawarcie honorowego pokoju z gen. Franco. Na czele Rady stanął płk. Casado, który przeszedł linię bojową jako parlamentariusz.

Negrin i jego ministrowie uciekli do Francji.

Przeciw Radzie Obrony Narodowej wybuchło w Madrycie powstanie komunistyczne, które rozszerzyło się także na inne miasta. W ten sposób wybuchła w Hiszpanii właściwie druga wojna domowa. Na czele wojsk republikańskich, walczących z komunistami, stoi gen. Miaja. Ostatnie wiadomości donoszą o stłumieniu tej rewolty.



MOTOCYKLOWY RAID GWIAŹDZISTY W DNIU IMIENIN MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO RYDZA

Komenda główna Związku Strzeleckiego z okazji imienin Wodza Naczelnego organizuje wielki zjazd klubów motorowych Zw. Strzeleckiego do Warszawy.

Do raidu tego zgłosiło się 200 motocykli i samochodów z całej Polski. Punkty startu znajdują się w Wilnie, Poznaniu Gdyni, Katowicach, Kielcach, Borysławiu Lwowie, Baranowiczach i innych miastach.

Program przewiduje przybycie uczestników, na punkt zborny na Plac Marszałka Piłsudskiego o godzinie 18-tej dnia 18 marca oraz złożenie życzeń Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Dnia 19 nastąpi uroczyste złożenie hołdu przez delegacje klubów w Belwederze o godz. 11-ej rano.

BAWOROWSKI GRAŁ Z KRÓLEM SZWEDZKIM

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo w grze podwójnej z wyrównaniem para „Mister G" (król szwedzki) — Bolelli pokonała parę Baworowski-Mitrowski 6:0, 6:2. Natomiast w pierwszym dniu turnieju Baworowski w grze pojedyńczej osiągnął sukces zwyciężając Crawforda 6:2, 6:1.

DWA ZWYCIĘSTWA POLAKÓW NAD REPREZENTACJĄ WIEDNIA

W Katowicach rozegrane zostało spotkanie między reprezentacją bokserską Śląska i Wiednia. Zasłużone ale nieco za wysokie cyfrowo zwycięstwo odnieśli Ślązacy, bijąc gości w stosunku 11:5. W wadze lekkiej Janas został znokautowany przez wiedeńczyka Werosta. W średniej Paterok zwyciężył na punkty Friesengera. W półciężkiej Kolonko przegrał na punkty z Kollerem. W ciężkiej Piłat znokautował w trzeciej rundzie wiedeńczyka Blaette.

Jeszcze wyższe cyfrowo zwycięstwo nad gośćmi bo 13:3, odniosła reprezentacja Warszawy.

Wiedeńczycy w ogóle zaprezentowali się słabo.

Najlepszy był spośród nich Maethe i przeciwnik Rotholca Piechlera. W muszej wadze Rotholc wygrał ze swym partnerem na punkty. W lekkiej, którego to spotkania przebieg był bardzo ciekawy Tomczyński osiągnął remis z Werostem. Wynik ten krzywdzi wiedeńczyka. Współśredniej Kolczyński, jak zwykle pokazał swój mistrzowski cios i rozprawił się ze swym przeciwnikiem Kartzem już w pierwszej rundzie. W średniej mistrz Warszawy Milewski znokautował Friesengera w pierwszej minucie walki. W wadze półciężkiej Kobler odniósł jedyne zwycięstwo dla barw wiedeńskich, bijąc na punkty Archackiego. W ciężkiej Neuding pokonał wysoko na punkty bardzo wytrzymałego wiedeńczyka Blaette.

SENSACJE NARCIARSKIE W ZAWODACH W HOLMENKOLLEN

Słynny doroczny międzynarodowy konkurs skoków narciarskich w Holmenkollen w Norwegii przyniósł tym razem wielką sensację. Po raz pierwszy bowiem od 56 lat, to jest od chwili zorganizowania zawodów w Holmenkollen pierwsze miejsce zajął cudzoziemiec, a mianowicie słynny narciarz szwedzki Eriksson skokami 62 i 62 mtr. Jak wiadomo na ostatnich mistrzostwach świata — FIS w Zakopanem w otwartym konkursie skoków zajął on czwarte miejsce skokami 78 i 78 mtr. Świadczy to, że zawodnik ten wykazuje zawsze niesłychanie równą formę. Drugim był Kare Wahlberg (Norwegia) 62 i 60 mtr., 3) Myhra (Norwegia) 59 i 58 mtr., na FIS był on szósty.

Birger Ruud (Norwegia), który w Zakopanem zajął drugie wprawdzie miejsce, ale zdobył moralne mistrzostwo świata skokami, 72½, 81½ mtr. tu zdobył dopiero czwarte miejsce 56½ i 60 mtr

2-tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Pan Prezydent Rzplitej po kilkodniowej niedyspozycji powrócił do zdrowia i przyjął Marszałka Śmigłego - Rydza na dłuższej konferencji.

— Naczelny Wódz przyjął złożoną z kilkudziesięciu osób delegację miast Nowogródka, Drohobycza, Wieliczki, Mostów Wielkich oraz gmin wiejskich powiatu mińsko-mazowieckiego, które wręczyły Mu dyplomy obywatelstwa honorowego tych miejscowości.

— Z pośród całego szeregu ofiar na FON, składanych bez przerwy w postaci gotówki i sprzętu wojennego, wymienić należy wielką ofiarność pracowników Starachowickich Zakładów Górniczych, którzy przez specjalną delegację zameldowali Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi, że oddają do dyspozycji wojska kompletną baterię haubic. Równocześnie powiat iłżecki wręczył akt zakupu 12 c. k. m. i gotówką 25.000 zł. na ścigacz.

— Dnia 6 b. m. jako w 7-mą rocznicę zgonu ś. p. biskupa Władysława Bandurskiego odbyło się w kościele garnizonowym w Wilnie nabożeństwo żałobne, po którym ruszył pochód do bazyliki. U stóp trumny złotoustego biskupa Legionów Zarząd Okręgu Zw. Legionistów złożył wieniec.

— W 2-gą rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowej OZN odbyły się w stolicy i w całym kraju uroczyste zebrania z przemówieniami wybitnych przywódców obozu.

— 20-tą rocznicę śmierci ppłk. Lisa-Kuli uczczono szeregiem uroczystości w Warszawie, gdzie przemawiał marszałek Senatu płk. Miedziński, w Rzeszowie rodzinnym mieście bohatera i w Torczynie, miejscu jego ostaniej bitwy.

— Premier Składkowski dokonał dnia 5-go i 6-go b. m. lustracji na terenie 3 województw południowo-wschodnich. Bawił we Lwowie, w Stryju, na granicy polsko-czeskiej, w Stanisławowie, w Brzeżanach, Tarnopolu i Podwołoczyskach.



— W Warszawie zmarł b. min. skarbu, Władysław Zawadzki, profesor Wyższej Szkoły Handlowej i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

— Minister Ulrych dokonał otwarcia nowej linii kolejowej Wieliszew - Nasielsk (województwo warszawskie).

Linia ta, o długości 25 km. stanowi przedłużenie oddanej w 1936 r. do eksploatacji linii kolejowej Tłuszcz — Wieliszew. Ma ona na celu przede wszystkim odciążenie węzła warszawskiego przez skierowanie po niej pociągów towarowych tranzytowych, idących z linii wileńskiej w kierunku Mławy, Torunia oraz portów morskich i odwrotnie. Uzyskane przez nową linię kolejową skrócenie drogi, w porównaniu do drogi przez węzeł warszawski i Modlin, wynosi ok. 35 km. Poza tym linia ta skraca odległość pomiędzy Legionowem a Nasielskiem o blisko 11 km., a jednocześnie odległość i czas przebiegu pociągów na szlaku Warszawa — Gdynia.

— Generał armii czeskiej Hrabczyk, który brał udział w oddawaniu Polsce Zaolzia, przybył do Cieszyna z wizytą do starosty cieszyńskiego i frysztackiego. Wizyta miała na celu nawiązanie osobistego kontaktu z miejscowymi władzami w związku z szerokimi pełnomocnictwami, jakie otrzymał gen. Hrabczyk od rządu czesko-słowackiego w zakresie unormowania stosunków na pograniczu Śląska Cieszyńskiego.

— Wiceminister oświaty płk. Ferek-Błeszczyński ustąpił. W miejsce jego podsekretarzem został kurator wołyński p. Seweryn Maciszewski, żołnierz Pierwszej Kadrowej.

— Rada Naczelna Obozu Zjednoczenia Narodowego na trzydniowym posiedzeniu swoim powzięła szereg uchwał dotyczących kolejnych zadań programowych, które są wytycznymi działalności Obozu w podstawowych dla rozwoju Polski zagadnieniach: uzyskania przez Polskę kolonii, przygotowania sił fachowych oraz uprzemysłowienia kraju. Uchwały te stanowią dalsze rozwinięcie pracy programowej Rady Naczelnej OZN, która już poprzednio uchwaliła tezy, dotyczące spraw wiejskich, upowszechnienia kultury, walki z analfabetyzmem oraz kwestii żydowskiej.

— W związku z napadem młodzieży endeckiej na odczyt, zorganizowany przez ludowców we Lwowie aresztowano najpierw 8 studentów uniwersytetu lwowskiego, a następnie przeprowadzono rewizję w trzech domach akademickich.

W Domu Techników policja napotkała na zdecydowany opór studentów, którzy dopuścili się czynnych napaści na policjantów, w wyniku czego jeden policjant został ciężko ranny, dwóch lekko i czterech kontuzjowanych. Studenci, atakujący policję, zdemolowali urządzenia Domu Techników. Rewizje w Domu Akademickim i Domu Medyków miały przebieg spokojny.

W wyniku rewizji we wszystkich trzech domach znaleziono: 16 rewolwerów, 2 flowery, 13 granatów ręcznych, 34 kastety, 2 sztylety, 3 łomy żelazne, 1 petardę, 14 pałek okutych ołowiem, 43 żarówki wypełnione gazem i płynami żrącymi, bardzo poważne ilości materiałów, służących do wyrobu środków wybuchowych, blisko 10 kg. nielegalnych ulotek oraz 4 powielacze, na których te ulotki były powielane.

W związku z wynikami rewizji aresztowano 86 studentów, w tym 46 w Domu Techników i 40 w Domu Akademickim.

Dalsze dochodzenia w toku.

— We wsi Dryszczów (powiat brzeżański) został zabity komendant posterunku P. P. z Urmania ś. p. st. post. Witalis Kogaczewski, w chwili gdy wieczorem wychodzi z mieszkania miejscowego sołtysa. Sprawcy, których było trzech, oddali do niego cztery strzały z pistoletu automatycznego marki „Steyer", trafiając go dwoma kulami w brzuch, a nadto w nogę i rękę. Towarzyszący komendantowi st. post. Ortyl, oddał do napastników trzy strzały z karabinu, lecz chybił.

Pies, towarzysz zabitego komendanta, puścił się w pogoń za napastnikami i jednego z nich przytrzymał, chwytając go zębami za odzież, został jednak z miejsca zastrzelony.

W związku z morderstwem dokonano kilku aresztowań.

W GDAŃSKU

Z polecenia rządu polskiego zastępca komisarza generalnego R. P. w Gdańsku złożył wiceprezydentowi senatu wolnego miasta zasadnicze pisma określające stanowisko rządu polskiego wobec całokształtu wydarzeń na Politechnice Gdańskiej. Pisma te zawierają postulaty rządu polskiego, które mogą się przyczynić do uspokojenia sytuacji i jej wyjaśnienia.

Senat Gdańska złożył oświadczenie, że obraźliwa wywieszka nie była dziełem studentów niemieckich. Podejrzani są o tę prowokację Ukraińcy, zamieszkali na terenie Wolnego Miasta.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Światowy Związek Polaków z zagranicy zwrócił się do zarządu m. Częstochowy o nadesłanie ziemi spod Jasnej Góry w celu złożenia jej w sarkofagu Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolicgo w Chicago. W Muzeum tym złożona zostanie również ziemia spod Płowców, Ostrołęki, Radzymina, Polskiej Góry, Racławic, kopca Kościuszki i kopca na Sowińcu. Uroczyście pobrana ziemia spod Jasnej Góry zostanie w najbliższych dniach przesłana wraz z dokumentami do Chicago.

— W Lipsku odbył się doroczny walny zjazd Polskiego Zjednoczenia Pracy, naczelnej organizacji wychodźtwa polskiego w Niemczech przy udziale 80 delegatów ze wszystkich większych ośrodków emigracyjnych Rzeszy. P. Z. P. skupia ogółem 86 rozsianych po całej Rzeszy placówek prowincjonalnych, szereg organizacyj młodzieżowych oraz dwa chóry śpiewackie w Lipsku i Dreźnie.

— Komendant główny Związku Strzeleckiego, płk. Józef Tunguz-Zawiślak w czasie 3-tygodniowej podróży po środowiskach emigracji polskiej w Belgii oraz we Francji północnej, wschodniej i południowej dokonał inspekcji licznych oddziałów tamtejszego „Strzelca". We Francji i Belgii pracuje obecnie 165 oddziałów „Strzelca", grupującego w swych szeregach starsze społeczeństwo i część młodzieży pozaszkolnej.

— Na lotnisku w Beirucie odbyła się inauguracja nowej linii lotniczej Lydda — Beirut, obsługiwanej przez samoloty polskie.

19 marca w Polskim Radio

Polskie Radio łączy się z całym narodem w uroczystym nastroju jaki w dniu 19 marca ogarnie nasze uczucia i myśli. Toteż program radiowy w tym dniu niemal w całości poświęcony będzie postaci Józefa Piłsudskiego.

Przede wszystkim wzorem ubiegłych lat zabierze głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wygłaszając z Zamku Królewskiego okolicznościowe przemówienie, transmitowane o godz. 19.00 przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W audycjach muzycznych słyszeć będziemy jedynie muzykę polską zarówno artystyczną jak i ludową oraz żołnierską. W rannym koncercie orkiestra wojskowa z Wilna wykona marsze i melodie legionowe. O godz. 10.45 nadana zostanie z Katowic audycja p. t. „Pieśni o wolności", w której radiosłuchacze usłyszą przegląd polskich pieśni wojskowych od Bogurodzicy, poprzez pieśni konfederackie roku 1772, pieśni powstańcze roku 1831 i 1863 aż po Pierwszą Brygadę.

O godz. 19.15 bezpośrednio po przemówieniu Pana Prezydenta wykonana zostanie muzyczna fantazja radiowa Mariana Rudnickiego p. t. „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego", a o godz. 21.55 koncert muzyki polskiej, w którym usłyszymy utwory Moniuszki, Niewiadomskiego, Młynarskiego i in.

Ponadto usłyszą radiosłuchacze o godz. 11.00 oryginalny reportaż muzyczno-słowny p. t. „Sztafeta wzdłuż granic Polski". Będzie to zbiorowa audycja z różnych rozgłośni, która zapozna nas z życiem na przygraniczu.

O godz. 21.15 usłyszymy audycję słowno-muzyczną „W cieniu miecza" w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. Audycja ta oparta jest na poemacie Leopolda Staffa i muzyce T. Z. Kasserna, który pod bezpośrednim wrażeniem zgonu Marszałka skomponował okolicznościową kantatę.

Z audycyj literackich zwrócić należy uwagę na pogadankę dr Tadeusza Makowieckiego p. t. „Juliusz Słowacki w życiu Marszałka Piłsudskiego". Dr Makowiecki wyjaśni przyczyny, dla których Słowacki był tak bardzo ulubionym poetą Wielkiego Marszałka i dlaczego jego twórczość tak dobrze była dostosowana do upodobań twórcy Legionów.

Ponadto w ramach audycji dla wsi Feliks Gwiżdż wygłosi pogadankę „Serce wsi przy Wielkim Marszałku", a w ramach audycji dla dzieci nadana zostanie audycja „W naszych sercach zawsze żyjesz".

Okolicznościowego programu dopełnią liczne wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

Ponadto w niedzielę odbędzie się w Teatrze Polskim uroczysty wieczór, urządzony staraniem Okręgu Warszawskiego Zw. Legionistów. Uroczystość tę utrwaloną na płytach nada Polskie Radio w poniedziałek, dn. 20 bm. o godz. 20.00.

Rola Legionu Brytyjskiego

przy organizowaniu nowej armii kontynentalnej

Korespondencja własna »Narodu i Wojska«

Londyn, w marcu.

Angielski minister wojny Hore-Belisha przedstawił w parlamencie plan stworzenia w Wielkiej Brytanii korpusu ekspedycyjnego w sile 19 dywizyj i przeobrażenia obecnej armii terytorialnej, służącej w Anglii do obrony wybrzeży i odparcia inwazji powietrznej, w zalążek nowej armii, która z chwilą wybuchu wojny wysłaną byłaby na drugą stronę Kanału Angielskiego do walki na zachodnim froncie przy boku Francji.

Po raz drugi od czasu wojny światowej, podejmuje zatem obecnie Anglia przygotowania do organizacji i ekwipunku tego rodzaju korpusu ekspedycyjnego.

Rozważane ostatnio ponownie projekty budowy tunelu podmorskiego pod Kanałem La Manche, z myślą ułatwienia przewozu sił zbrojnych i sprzętu wojennego angielskiego na stały ląd Europy, nie mają widoków realizacji w bliskiej przyszłości, albowiem ciągle jeszcze idea konstrukcji tunelu podmorskiego, między Anglią i wybrzeżem kontynentu, natrafia na sprzeciwy ze strony wielu wybitnych postaci w życiu publicznym angielskim mimo, iż wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, iż Wielka Brytania jest już dziś częścią kontynentu europejskiego, związaną z jego losami i że wąski Kanał, w dobie olbrzymiego rozwoju lotnictwa wojskowego, nie daje więcej Anglikom poczucia bezpieczeństwa i odosobnienia od Europy.

Brytyjski korpus ekspedycyjny w sile 19 dywizji i dwu brygad kawalerii wysłany zostałby na kontynent z chwilą rozpoczęcia działań wojennych w możliwie przyspieszonym tempie, jednakże w odniesieniu do 9 dywizyj piechoty — z dotychczasowej armii terytorialnej — przyjmują rzeczoznawcy wojskowi, iż upłynąć musiałoby co najmniej ze cztery miesiące, zanim wspomniane dywizje można by wysłać na front po drugiej stronie Kanału La Manche.

Problem mobilizacji w Anglii, w razie zbrojnego konfliktu na kontynencie, rozwiązany będzie — w odniesieniu do sił lądowych — w drodze otwarcia w całym kraju dwustu biur werbunkowych. Na razie bowiem Wielka Brytania polega w dalszym ciągu na zaciągu ochotniczym do Służby Narodowej — jednakże w Izbie Gmin duża grupa posłów ze stronnictwa chamberlainowskiego domaga się wprowadzenia na wyspach brytyjskich konskrypcji.

Wkońcu bieżącego miesiąca rząd J. K. Mości ma zaopiniować, jakie rezutaty dała obecna kampania na rzecz ochotniczej Służby Narodowej, w każdym zaś razie otrzymać mają w Anglii dodatkowe przeszkolenie zarówno żołnierze, jak i oficerowie rezerwy z regularnej armii która normalnie pełni służbę garnizonową w zamorskich posiadłościach Anglii) jakoteż rezerwiści z królewskiej artylerii wezmą udział w tegorocznych manewrach.

Kombatanci z ostatniej wojny, zrzeszeni w Legionie Brytyjskim, zgodnie z zapowiedzią ministra wojny Hore-Belisha odegrać mają ważką rolę przy organizowaniu biur werbunkowych z chwilą wybuchu wojny. Z oświadczeń min. Hore-Belisha wynika, iż zachowuje nadal moc obowiązującą zasada niewprowadzenia w Wielkiej Brytanii konskrypcji w okresie pokojowym.

Dla obrony wybrzeży Anglii przed nalotem bombowców, podwyższoną zostanie liczba dywizyj przeciwlotniczych z pięciu do siedmiu, jako też znacznie powiększoną będzie liczba dział i otwartą nowa fabryka do produkcji baterii przeciwlotniczych o kalibrze 3.7 cala. W ciągu ostatniego roku wzrósł stan liczebny oficerów i żołnierzy w służbie obrony przeciwlotniczej do 75 tysięcy ludzi.

Budżet armii brytyjskiej w nadchodzącym roku skarbowym 1939—40 wyrazi się cyfrą ponad trzy i pół miliarda złotych, podczas gdy wszystkie wydatki na obronę Wielkiej Brytanii na lądzie, morzu i powietrzu wyniosą w ciągu tego roku 14 i pół miliarda złotych, t. j. 580 milionów funtów szterlingów, a według obliczeń ekspertów suma ta, aczkolwiek zawrotna, odpowiada tylko niespełna 12 proc. dochodu narodowego Wielkiej Brytanii.

Równocześnie Anglia zamorskie rezerwy strategiczne na Bliskim Wschodzie, dla ochrony zaś baz morskich, w komunikacji z rubieżami imperium brytyjskiego, przejdzie pod kierunkiem instruktorów angielskich przeszkolenie wojskowe tubycza ludność męska na Malcie, Ceylonie, Singapore i w Hong-Kongu.. „Strategiczna rezerwa" w Palestynie w sile dwu dywizyj armii brytyjskiej obejmie swym zasięgiem działania cały Bliski Wschód. W związku zaś z raportem komisji lorda Chatfielda, nowego ministra koordynacji obrony narodowej w Wielkiej Brytanii, braną jest w rachubę możliwość utworzenia — niezależnie od Palestyny — drugiej zamorskiej rezerwy strategicznej w Indiach.

W razie wojny, przetransportowana będzie na drugą stronę Kanału La Manche wraz z korpusem ekspedycyjnym — wszelka potrzebna broń i amunicja z ośrodków przemysłu wojennego Wielkiej Brytanii. Dla obrony swych wybrzeży przed atakami powietrznymi nabyła m. in. Anglia prawo produkowania dział szwedzkiego typu o kalibrze 40 mm.

W debacie nad budżetem wojskowym min. Hore-Belishy poruszony został projekt utworzenia w Anglii „Legionu Cudzoziemskiego" z szeregów uchodźców, którym udzielono prawo pobytu na wyspach brytyjskich, albowiem tego rodzaju Legion można by łatwo i szybko przeszkolić we władaniu bronią i obsłudze dział przeciwlotniczych.

L. Ch.

Kombatant francuski o sojuszu z Polską

Znany nam z pobytu w Polsce jeszcze w r. 1931 kolega francuski Andrzej Nerisson, który—powiedzmy to sobie szczerze — przed tą wizytą niezbyt zachwyconym okiem patrzył na daleką Polskę, od tego czasu przeszedł niezmiernie dla nas miłą ewolucję zapatrywań pod tym względem dając temu wyraz w licznych i stałych artykułach.

Ostatni, zamieszczony przez Nerissona artykuł w nr. 1022 „Głosu Kombatanta" z dnia 25 lutego r. b. p. t. „Z Polską", napisany jest pod dewizami: Czy trzeba zacieśniać sojusz z Polską? Co to jest Polska? Czy sojusz z nią przedstawia poważne oparcie dla Francji?

Zatytułowawszy tak swój artykuł, daje Nerisson pobieżnie oczywiście, lecz tym nie mniej obejmujące szereg różnych dziedzin życiu Polski, zestawienie cyfr, które uważa za konieczne przytoczyć.

Porusza więc sprawę obszaru Polski, ilustrując go przykładem, że taka sama jest odległość od wybrzeża Bałtyckiego do granicy polsko-rumuńskiej, jak między Dunkierką i Perpignan. Omawiając ludność Polski stwierdza, że w 1919 r. liczyła 26,300.000 — obecnie zaś przewyższa 35 milionów t. zn. wzrosła o 30%.

„Obliczmy to dobrze, — pisze autor; — oto każdego ranka, aby ujrzeć wstające słońce, przychodzi na świat niewiele mniej od trzynastu setek małych Polaków, których wczoraj jeszcze nie było. We Francji, nie jesteśmy, bez wątpienia, na tak bardzo złym miejscu, jako że w roku ubiegłym mieliśmy 14.000 zgonów nadliczbowych. Jednakże... '

Poruszając zagadnienia dawnej emigracji polskiej, charakteryzuje ją w sposób dla nas, przyznać to trzeba z przyjemnością — sprawiedliwy:

„Nie jest to nędza — pisze — która oddaliła od rodzinnej ziemi te masy ludzkie, lecz pragnienie uniknięcia styczności ze zwierzchnikami niemieckimi, rosyjskimi bądź austriackimi — z czasów przed odrodzeniem Polski".

Omawia dalej nasze bogactwa naturalne, żyzność ziemi, zamierzenia wykorzystania nieużytków takich, jak błota pińskie. Uważa, że produkcja nafty stawia Polskę na równi z Rosją i Rumunią, produkcja olejów, hodowla bydła i koni oraz trzody, produkcja nabiału — wszystko to zyskuje dla niej pierwszorzędne miejsce w gospodarczym układzie światowym.

Przyznaje, że przemysł z racji ciężkiego położenia kraju przed wojną jest jeszcze młody, lecz i tu widzi znaczne postępy, przytaczając ciągnące się rozlegle lasy kominów fabrycznych, jakimi jest Śląsk, wymieniając Łódź jako ośrodek polskiego przemysłu tekstylnego i oddając wreszcie najwyższe uznanie Gdyni. Przedziwna żywotność Polski sprawia, że miasta, dopiero powstałe, są natychmiast zaludniane. Prawdopodobnie ma autor na myśli tworzący się dopiero C. O. P. dodając, że rozprzestrzeniana po całym kraju elektryfikacja daje mu światło i siłę.

Nie omija Nerisson również armii. W czasie pokoju — 300.000 ludzi. Rezerwa — 4 miliony, a na wypadek wojny 6 i pół miliona może stanąć pod broń.

„A jakimi są Polacy w boju, to widzieliśmy już — pisze. — Nie odgrywają oni roli homerowskich bohaterow kłócących się i lżących godzinami, lecz biją się".

Polityka wewnętrzna musi być roztropna jeżeli podatek przypada na głowę 1000 fr., w czasie kiedy we Francji — 17.000. Czytamy dalej:

„Pamiętajmy, że Polska była nam zawsze wierna i że od dawna dawała nam swych licznych synów na wojny przez nas prowadzone. Nie ma najmniejszego cienia w historii stosunków francusko-polskich, nawet tych, co do których, dzięki milczącej umowie — obydwie strony milczą. Nigdy nie zaniedbaliśmy wysiłków aby przyjaźń z Polską stawiać w rzędzie, na jaki zasługuje".

Że nie są to słowa przygodnej kurtuazji, świadczą liczne bardzo i podobne powyższej publikacje na temat Polski, tak wyraźnie datujące się jeszcze od roku 1933, w którym na łamach tego samego organu czytaliśmy wyrazy najszczerszego żalu, że Polska i Mała Ententa znalazły się poza drzwiami gabinetu, w którym podpisano Pakt Czterech.

„Do czegóż zmierzałoby — kończy autor — odwracać pożółkłe kartki tych artykułów, w których nie znajdziemy ani jednego słowa, jakie życzylibyśmy sobie obecnie zmienić. U. N. C. (Unia Narodowa Kombatantów) za bardzo głęboko kocha Francję, ponad wszystko Francję, aby nie kochać tych, którzy na przestrzeni wieków zawsze bez najmniejszych wahań wierni byli swym ideałom".

Pomnik francusko-jugosłowiański w górach macedońskich

Pełne naprężenia oczekiwanie na mające nastąpić wypadki we wrześniu ub. r. przesłoniło swym cieniem miłe dla wszystkich kombatantów z Fidac'u wydarzenie: uroczystość francusko - jugosłowiańską, jaka odbyła się w owym miesiącu.

Od czasów tragicznej śmierci Króla Aleksandra stosunki tych dwóch krajów uległy zrozumiałemu zresztą oziębieniu — dopiero pomnik w górach macedońskich poświęcony wspólnie przelanej krwi najlepszych synów Francji i Jugosławii naprawił dawne zgrzyty.

Pomnik ten, wykonany przez kombatantów francuskich, z których jeden jest inwalidą bez prawej ręki, wmontowano, jako monolit z brązu, w skałę w Dobropolie, na przeciw wyłomu uczynionego przez Francuzów, gdzie 20 lat temu, goniąca z dnia na dzień resztkami sił awangarda armii serbskiej rzuciła się dnia 15 września 1918 r. na Koziak, pierwszy etap śmiertelnego natarcia.

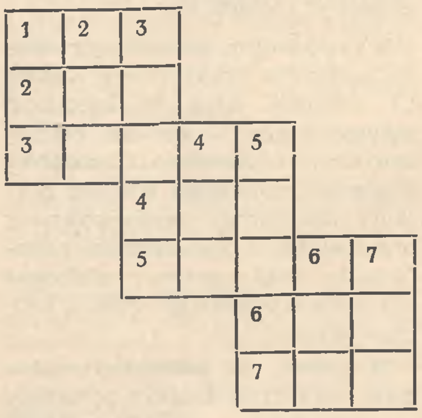
Na wierzchołku góry Moglena zebrali się w dniu 15 września ub. r. najwyżsi przedstawiciele władz jugosłowiańskich: z gen. Ilitschem, przedstawicielem Króla Piotra II. na czele. Z ramienia marszałka Francji Franchet d'Esperey brał udział płk. Vicq. Przybyła z Monastyru kompania ze sztandarami oddawała honory świeżo odsłoniętemu pomnikowi.

Pomnik wyobraża żołnierza piechoty francuskiej, prezentującego broń przed poległymi, przede wszystkim w Dobropolie. Poniżej wyryto napis: **„Żołnierzom jugosłowiańskim i francuskim, zjednoczonym w zwycięstwie i śmierci 14—15 września 1918 — Towarzysze Ich** z 122 p. Dyw. Piech. i 17 p. Dyw. Piech. Kolon. — **15 września 1938.**

Ten czyn niezwykłego inwalidy francuskiego, który w 20 lat po utracie swej prawej ręki wykonanym przez siebie pomnikiem chce uczcić pamięć zwycięstwa francusko - serbskiego już ma swoje miejsce w ludowej wyobraźni jugosłowiańskiej, wiernej i płomiennej rzeczniczce przyjaźni międzysojuszniczej.



FIGURA MAGICZNA



Stawiając po literze w każdej kratce, należy wypełnić rzędy poziome figury tak, aby powstały wyrazy, wedle niżej podanych znaczeń, poziomo i pionowo jednakowo brzmiące.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Lecz, wszak (inaczej).
2. Unoszenie się w powietrzu.
3. Nauka moralności, obyczajów.
4. Zaimek pytający.
5. Tętnica, główna żyła z serca wychodząca i roznosząca z niego krew po ciele.
6. Droga, szlak (inaczej).
7. Gatunek papugi.

Edw. Janczak.

ZAGADKI

1.

Dwa szynki postaw tuż obok siebie,
za nimi wpisz samogłoskę:
Imię niewiasty zawoła ciebie,
rozpędzi z czoła chmur troskę.

2.

Bez ciała, a żyje,
po pustkach się kryje, —
a gdy kto zagada,
wnet mu odpowiada.

N. K. Kozłowski.

SZARADA PRZEDWIOSENNA

Ziemia z sennych **pierwszych**
nie zbudzona jeszcze.
Zimno ją przenika
nieprzyjemnym dreszczem.

Raz - dwa - trzecia pora
niezdecydowana,
to ciepłem, to chłodem
darzy ją od rana.

Dwa się zrobi jaśniej
od słońca poświaty,
już przed deszczem ludzie
kryją się do chaty.

Wiatr **czwór** polach goni
wśród pieśni żałosnej,
drzewa jeszcze nagie,
czekają na wiosnę.

Lecz dość długo muszą
czekać na wiosenkę,
zanim ona światu
ciepłą **czwór - sześć** rękę!

Taka to **trzy - szósta**
pory tej uroczej,
że się jej nie śpieszy
że zbyt wolno kroczy!

Na świat jej nie pilno
choć **piątego** żal jej,
lecz wnet mu przyniesie
fiołki i konwalie.

I rozzłoci słońce
na błękitach nieba
i da ziemi wszystko
czego jej potrzeba.

J. G.

Za rozwiązanie zadań z numeru niniejszego (nawet jednego) Redakcja przeznacza **dwie nagrody książkowe** (najnowsze wydawnictwa).

Termin nadsyłania rozwiązań pod adresem Redakcji z dopiskiem „Rozrywki umysłowe" **do dnia 28 marca b. r.**

L. K.

Wysokie odznaczenie kombatanta francuskiego w Polsce



Były wiceprezes Stowarzyszenia Kombatantów Francuskich w Polsce, mjr. rez. armii franc. dr Roger Kaeppelin odznaczony został przez P. Prezydenta Rzplitej Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski.

Dr Kaeppelin przebywa w naszym kraju już od kilkunastu lat i znany jest jako gorący rzecznik przyjaźni polsko-francuskiej, dając temu często wyraz na łamach wielkiego dziennika paryskiego „Temps", którego jest korespondentem z Warszawy.

Jako uczestnik wielkiej wojny odznaczony jest francuskim krzyżem wojennym i orderem Legii Honorowej.

Na terenie stolicy pełni funkcję radcy handlu zagranicznego Francji i jest wiceprezesem Polsko-Francuskiej Izby Handlowej.

Zgrzyty w przyjaźni francusko-belgijskiej

Ukończenie ogłoszonej niedawno w „Gringoire" przez p. Andrzeja Tardieu serii artykułów p. t. „Cztery miesiące wojny pod dowództwem Focha" wywołało w szeregach kombatantów belgijskich wielkie niezadowolenie. Stwierdzają oni, że wspomnienia te zawierają fałszywe dane i błędne sądy. Do kombatantów belgijskich dołączają się kombatanci francuscy, przebywający w Belgii. Przedstawiciel tych ostatnich wystosował nawet do p. Tardieu pismo, w którym m. in. pisze:

„We Francji i Belgii historycy wojskowi z dokumentami w ręku, godzina po godzinie dzień po dniu studiów opracowali wszystkie nawet najbardziej drobne fazy batalii z pierwszych miesięcy wojny... w taki sposób, że już istnieje bardzo precyzyjna bez żadnych zastrzeżeń historia tych wydarzeń. Pańskie artykuły druzgocą ten pomnik historii".

Pomyłki, jakich jest podobno pełno w publikacjach p. Tardieu, dotyczą zwłaszcza armii belgijskiej, umniejszając znaczenie wysiłku żołnierzy belgijskich w zmaganiach nad Yserą.

„Niezaprzeczoną jest prawdą, że poparcie armii francuskiej pomogło Belgom stawić opór, jednakże przede wszystkim dzielności i męstwu — jak pisał zmarły Król Albert do marsz. Focha — oficerów i żołnierzy belgijskich należy zawdzięczać zwycięstwo nad Yserą".

Zwracają się przeto do p. Tardieu kombatanci z Brukseli, prosząc go aby w interesie prawdy i sprawiedliwości historycznej, w interesie przyjaźni francusko - belgijskiej poddał rewizji swoje artykuły.

Zobaczymy co i jak na to odpowie p. Tardieu.

Kombatanci, którzy nie byli na wojnie

W ostatnich dniach depesze doniosły o wizycie ks. Lichtensteinu Franciszka II u Hitlera. Warto więc z tej okazji przypomnieć kilka szczegółów o tym ciekawym państewku, które obok Andory, księstwa Monaco i San Marino należy do najmniejszych państw w Europie, a jest położone między prowincją austriacką Woraluranią (Vorarlberg) i szwajcarskimi kantonami St. Gallen i Grisons.

Cesarz Karol VI przyznał księstwu niepodległość, którą zdołało utrzymać do dnia dzisiejszego mimo rozlicznych burz, jakie od tego czasu przechodziła Europa. Austria chciała w ten sposób wywdzięczyć się za wierność starej rodzinie, która od XIII w. wiernie służyła Habsburgom. Obecnie jest mowa o przyłączeniu Księstwa do Rzeszy.

W r. 1866, księstwo Liechtenstein stanęło u boku zaatakowanej Austrii, by wziąć udział w wojnie przeciwko Prusom. Nastąpiła też mobilizacja armii księstwa, która liczyła aż... 58 żołnierzy.

Armia księstwa wróciła z wojenki cała i zdrowa, nawet bez jednego zadraśnięcia, ale to po prostu dlatego, że zapomniano o niej i nie wysłano jej na front. Honor księstwa został jednak ocalony.

Najciekawszym w tej aferze wojennej jest to, że owych 58 żołnierzy, których książę Jan II wysłał z pomocą cesarzowi Franciszkowi Józefowi, utworzyło związek b. wojaków. Zbierali się oni przez długie lata, by wspominać swe przygody „wojenne", bronić swych interesów oraz pić doskonałe białe wino Vaduz. Jeszcze przed 8 czy 9 laty istniało to stowarzyszenie, choć liczyło w swych szeregach zaledwie jednego 80-letniego „kombatanta", który w jednej osobie był jego prezesem, sekretarzem, skarbnikiem i jedynym członkiem. Z przyjemnością staruszek opowiadał młodzieży, jak to... przelewał krew w heroicznej i gigantycznej walce dla swej ojczyzny.

F. Ł.

Z OBCYCH WOJSK

ARMIA FRANCUSKA

Senat Francji uchwalił przedłużenie ustawy z marca 1936 r. w sprawie przedłużenia dwuletniej służby wojskowej.

Rząd widzi w obecnej sytuacji międzynarodowej konieczność utrzymania pod bronią 550 tys. ludzi, t. j. o 100 tys. więcej aniżeli przewidywały zwykłe ustawy, i dąży do podwyższenia armii w okresie do roku 1941-go od 520.000 do 621.000 ludzi.

REORGANIZACJA ARMII CZESKIEJ

Prace nad reorganizacją armii czesko-słowackiej są już na ukończeniu. Redukcja stanu liczebnego przeprowadzona będzie w stosunku, odpowiadającym stratom terytorialnym i ludnościowym państwa.

Rząd czyni przygotowania, aby znaczna liczba zredukowanych oficerów znalazła w nowych warunkach zatrudnienie. Część zredukowanego korpusu oficerskiego ma objąć stanowiska sekretarzy gminnych, która to instytucja niedawno została powołana do życia — część zaś zaszeregowana ma być do obozów pracy.

KUCHARZE WOLNI OD WOJSKA

Wiele hałasu narobiła w Anglii wiadomość, że kucharze szefowie kuchni hotelowych i restauracyjnych, mają być na przyszłość wykluczeni ze służby wojskowej w czasie pokoju.

Skąd ten przywilej?

Oficjalna odpowiedź brzmiała:

— Państwo musi mieć gotową ekipę wyszkolonych w swej sztuce kucharzy na wypadek wojny. Gdyby zaś w czasie pokoju musieli przerywać pracę w okresie służby wojskowej, nie byliby już tak dobrymi fachowcami.

ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW

powołanych na ćwiczenia

Ostatnie posiedzenie Rady ministrów zajmowało się projektem ustawy o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową.

Prawo do zasiłków służy rodzinom żołnierzy, którzy odbywają:

1) czynną służbę wojskową w rezerwie, w pospolitym ruszeniu, w pomocniczej służbie wojskowej oraz w uzupełniającej służbie wojskowej na ćwiczeniach doskonalących;

2) zasadniczą służbę wojskową w czasie mobilizacji lub wojny, jeżeli są jedynymi żywicielami a nie mogą uzyskać odroczenia służby wojskowej lub je utracili;

3) zasadniczą służbę wojskową jako ochotnicy w czasie mobilizacji lub wojny albo w przypadku, gdy tego wymaga interes obrony państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów.

Za rodzinę żołnierza, uprawnioną do zasiłków, uważa się:

1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną), jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymywania,

2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone,

3) pasierbów,

4) rodziców i nieślubną matkę,

5) rodzeństwo,

6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza jeżeli:

1) posiadają obywatelstwo państwa polskiego bez względu na to, czy mieszkają w kraju, czy zagranicą lub nie posiadają obywatelstwa państwa polskiego, lecz mieszkają w kraju — oraz

2) bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku, lecz został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami, wynikłymi podczas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłków nie służy członkom rodziny żołnierza:

1) żyjącym w czasie jego powołania do służby wojskowej we wspólnym gospodarstwie, jeżeli jeden z członków tej rodziny otrzymał odroczenie służby wojskowej jako jedyny jej żywiciel;

2) dzieciom i pasierbom lub rodzeństwu, jeżeli ukończyli osiemnaście lat życia, chyba, że udowodnią, iż uczęszczają do zakładu naukowego lub pobierają naukę w zawodzie praktycznym, a nie mają utrzymania u swych pracodawców, ani też nie otrzymują wynagrodzenia, wystarczającego na utrzymanie. W tych przypadkach prawo do zasiłku służy im do chwili ukończenia nauki, nie dłużej jednak, niż do dnia, w którym ukończą dwadzieścia cztery lata życia.

Jeżeli z jednej rodziny odbywa służbę wojskową, uzasadniającą prawo do zasiłku, więcej, niż jedna osoba, rodzina jest uprawniona do zasiłku tylko za jedną osobę.

Rozporządzenie prawem do zasiłku na rzecz osób trzecich jest nieważne.

Osoby uprawnione do zasiłku obowiązane są niezwłocznie zawiadamiać zarząd właściwej gminy lub urząd konsularny o wszelkich okolicznościach, które powodują zmniejszenie wysokości zasiłku, wygaśnięcie prawa do zasiłku lub zupełne albo też czasowo wstrzymanie wypłaty zasiłku.


Żółwim krokiem
posuwa się
praca bez
maszyny
do pisania
mała
cena
275 zł.

DOMY WOJENNE

Na wniosek angielskiego ministra obrony powietrznej parlament uchwalił zbudować kosztem 20 milionów funtów angielskich sieć schronów przeciwlotniczych na wypadek wojny.

Niezależnie od budowy schronów, angielskie ministerstwo zdrowia wydało dekret, na podstawie którego specjalna delegacja zajmie się poszukiwaniem „domów wojennych , do których ewakuować będzie można 3 miliony dzieci, zamieszkałych w zagrożonych strefach.

Delegaci muszą obejść wszystkie domy czynszowe i wille prywatne w miejscowościach, wyszczególnionych przez ministerstwo. I wszędzie zadać to samo pytanie: ile dzieci znaleźć może tam schronienie na wypadek wojny?

W razie nalotu samolotów nieprzyjacielskich, strefy zagrożone opuszczą najpierw dzieci w wieku przedszkolnym, ewentualnie pod opieką matek lub osób im towarzyszących.

Za mieszkanie i utrzymanie dzieci rząd wyznaczył opłatę w wysokości około 13 zł. tygodniowo. Za mieszkanie matki lub opiekunki — około 6 zł tygodniowo. Ceny wyznaczone za mieszkanie i utrzymanie ewakuowanych dzieci, są stałe, pod żadnym pozorem nie wolno ich podwyższać, każde samowolne podwyższenie karane będzie grzywną lub aresztem.

Ewakuacja dzieci na wypadek wojny nie będzie przymusowa. Nikt nie zmusi matek, które nie zechcą rozstawać się z dziećmi, a nie będą mogły im towarzyszyć, do wyjazdu do „wojennego domu". Ale w razie nieszczęścia same sobie będą winne.

W teorii nikogo nie będzie się również zmuszało do przyjmowania ewakuowanych dzieci. Obowiązkiem delegata będzie tylko ustalić, ile osób zajmuje każde mieszkanie lub willę, iloma nadliczbowymi pokojami rozporządza i wpisać dany lokal na specjalną listę.

O ile delegacja spotka się z odmową, a ustali, że dany lokator posiada odpowiednie warunki mieszkaniowe, umożliwiające udzielenie schronienia ewakuowanym dzieciom, wówczas zamiast dzieci musi się zgodzić na przyjęcie dorosłych uciekinierów.

Prócz spisu wolnych miejsc w mieszkaniach prywatnych i willach, do obowiązków delegacji należy sporządzenie spisu wolnych domów mieszkalnych, gmachów urzędowych i obozów, do których ewakuowane będą dzieci w wieku szkolnym. Ewakuacja ich odbywać się będzie całymi szkołami. Wraz z dziećmi wyjedzie i nauczycielstwo, żeby nawet na wypadek wojny lekcje odbywały się normalnie.

Prace delegacji mają być zakończone w końcu marca r. b.



PIASTÓW
opony zwycięzców!

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.** Redaktor: **Władysław Dunin-Wąsowicz,** mjr. s. s.

Drukarnia „Nowoświecka", Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 57.